№ 5. WRZESIEŃ. 1926 r.

Mazowsze Płockie i Kujawy

MIESIĘCZNIK ILLUSTROWANY
ARTYSTYCZNY — SPOŁECZNY — LITERACKI

Opóźnienie numeru wrześniowego.

Wskutek niesłychanie trudnych warunków wydawniczych, związanych z redagowaniem, administrowaniem i drukiem **pisma ilustrowanego na prowincji** opublikowanie niniejszego numeru wrześniowego uległo znacznemu opóźnieniu. Niech to będzie miarą tych przeciwności, jakie młode nasze wydawnictwo u progu swego żywota napotyka.

Jednakże przezwyciężymy je i możemy zapewnić Szanownych Naszych Prenumeratorów, Przyjaciół, Współpracowników i Zwolenników, iż z dniem 1 stycznia roku 1927-go numery będą ukazywać się w czasie normalnym t. j. na początku każdego miesiąca.

Wydawnictwo
MIESIĘCZNIKA ILLUSTROWANEGO
„MAZOWSZE PŁOCKIE I KUJAWY".

№ 5. WRZESIEŃ. 1926 r.

Mazowsze Płockie i Kujawy

MIESIĘCZNIK ILLUSTROWANY

ARTYSTYCZNY — SPOŁECZNY — LITERACKI

Cena prenumeraty: Rocznie — 9 zł., półrocznie — 5 zł. kwartalnie — 3 zł Prenumerata zagraniczna: — Rocznie 15 zł.; W Stan. Zjedn A. P. i Kanadzie — 3 dolary.

Redakcja i Administracja: Płock, Sienkiewicza, 8. Tel. 164. Konto czekowe P. K. O. 63,909.

STOLICA KUJAW — WŁOCŁAWEK.

(Przypomnienie historyczne według pracy ks. R. Filipskiego, zamieszczonej w „Przewodniku Illustrowanym po Włocławku")

Pragnąc służyć w myśl zgóry naszkicowanego programu sprawom i interesom Mazowsza Płockiego i Kujaw, jako wstęp do stałego omawiania zagadnień kujawskich — poświęcamy Nr. obecny naszego pisma przeszłości i dziejom rozwoju stolicy Kujaw — Włocławka.

Od dłuższego czasu Włocławek uważany jest za stolicę bogatych Kujaw — gdyż Brześć Kujawski, jak to często zdarza się w historji, musiał mu ustąpić tej godności.

Z początkiem założenia tego grodu dzieje wiążą piękną legendę, zapisaną u Gallusa. Legenda ta opowiada, że gdy Królowi Władysławowi Hermanowi, stale rezydującemu w jego ulubionym Płocku, — przybył na świat oczekiwany syn, Bolesław Krzywousty — Władysław dla upamiętnienia tego ważnego i radosnego zdarzenia ufundował gród zamczysty. Kochający zaś syn na cześć ojca nazwał gród ten potem Władysławiem (po łacinie Wladislavia). Inne podanie przypisuje założenie Włocławka księciu Kujawskiemu Władysławowi II około roku 1140. Książe ten po przeniesieniu z Kruszwicy stolicy biskupiej nadał miasto prawem wieczystem biskupom Kujawskim.

Pierwotny gród Wladislavia vetus leżał tak jak Płock na prawem brzegu Wisły, a na lewem istniała targowica, która jednak okazała się więcej dogodną i z której utworzyło się właściwe dzisiejsze miasto Włocławek.

W roku 1250 Kazimierz, książe na Kujawach i Łęczycy zeznaje osobnym aktem, że Civitas cathedralis Vladislavia, powstała na gruntach kościelnych, wolną jest od danin i opłat książęcych. Od tego natomiast czasu napady pogańskich Pomorzan, zagrażają miastu, niechętnie też widzieli jego wzrost pogromcy tamtych krzyżacy, upatrując w nim współzawodnika handlowego dla swego Torunia.

W roku 1326 Władysław Łokietek układa się tu z nimi o Pomorze, mimo to jednak w trzy lata później krzyżacy w sojuszu z Janem Czeskim pustoszą Kujawy, rabują i palą Włocławek, którego odbudowania zakazuje wielki mistrz mieszkańcom pod karą śmierci. Biskupem we Włocławku był naówczas Maciej Golanczewski, prawdziwy typ średniowiecznego biskupa-rycerza, ten sam, który w bitwie pod Płowcami (1331 r.) nieopodal Włocławka, brał osobisty udział i objeżdżając szeregi polskie, z konia błogosławił je i do walki zagrzewał. Zwycięstwo pod Płowcami osłabiło na czas pewien impet krzyżacki, aż pod rządami Kazimierza Wielkiego Włocławek lepszych doczekał się czasów.



J. E. Ks Biskup Stanisław Żdzitowiecki, Najdostojniejszy Arcypasterz Diecezji Kujawskiej.

Ostatni ci dwaj Piastowie, wielcy budowniczowie Polski mają ścisły z nim związek, skoro zważymy, że Łokietek był pierwotnie księciem na Brześciu Kujawskim, zaś syn jego Kazimierz w sąsiednim Kowalu na świat przyszedł (r. 1310)

Pokój toruński, a z nim ostateczne oddanie Polsce Pomorza, Zachodnich Prus z Malborgiem i Warmią i lenniczy obowiązek Prus Wschodnich z Królewcem, ostatnią ostoją krzyżactwa, znamionują dla Włocławka czasy spokoju i rozkwitu.

Stać więc wtedy było i gospodarzy miasta, biskupów kujawskich, na królewskie festyny i przyjęcia.

Wiosną 1577 r. nowoobrany król Stefan Batory jadąc na poskromienie Gdańska, który go uznać nie chciał, zatrzymał się we Włocławku, aby w nim spędzić święta Wielkanocne. Wspaniale podejmował króla wraz z całym jego pocztem rycerskim biskup Stanisław Karnkowski. Król brał udział w ceremonjach wielkotygodniowych, a w Wielki Czwartek wraz ze swym dworem komunikował w katedrze włocławskiej.

W 10 lat później biskup Heronim Rozdrażewski, już po śmierci wielkiego króla, przywozi tędy Wisłą od Gdańska następcę Batorego, królewicza szwedzkiego, Zygmunta III wraz z jego siostrą oraz liczną świtą panów polskich i szwedzkich, podobnie jak miało to miejsce i w roku 1593, kiedy król Zygmunt tą samą drogą podążał do Szwecji.

Nie mogąc rywalizować z posiadającemi wyjątkowe przywileje Nieszawą i Toruniem, Włocławek korzystał jednak z tranzytowego ruchu handlowego po Wiśle, śladem którego pozostały liczne śpichrze; do nich to zsypywano zboże z żyznej ziemi kujawskiej, aby je

potem specjalnemi szkutami wyprawić w dół Wisły.

Do spławianego zboża przyłączył się później handel drzewem budulcowem, spławianem tratwami z górnego biegu Wisły i jej dopływów Narwi i Bugu oraz pobory celne.

Rozkwitowi Włocławka kładzie kres schyłek wieku XVI. W roku 1657 Szwedzi palą miasto i mordują mieszkańców. Jako ślad tego pozostała tablica w korytarzu piętrowym w klasztorze oo. Reformatów, świadcząca o zamordowaniu tam dwóch zakonników.

Szwedzi, poszukując skarbów kościelnych, splądrowali katedrę, nie oszczędzili nawet grobów w jej podziemiach. Miasto ubożeje, a liczba jego mieszkańców spada do jednego tysiąca zaledwie.

Nie podniosły go i czasy saskie, wiek XVIII, okres ogólnego upadku i rozprzężenia. August II walcząc o tron polski z królem Stanisławem Leszczyńskim, sprzymierza się z carem Piotrem Wielkim, który wojska swe na pomoc mu przesyła. Wojska te, grasujące po całym kraju, łupiły go i grabiły; nie oszczędziły też i Włocławka. W roku 1707 oddział wojsk moskiewskich od strony Nieszawy napadł na Włocławek i obrabował go doszczętu.

W roku 1790 Włocławek miał zaszczyt być przez kilka miesięcy siedzibą Tadeusza Kościuszki, który przebywał tu jako jenerał brygady, zanim niebawem akces króla do Targowicy i Rosji nie zmusił ostatniego wodza niepodległej Polski do opuszczenia wojska i wyjazdu za granicę.

Ostatnie dni samodzielnego istnienia kraju zaznaczył swym udziałem Włocławek, kiedy Dyonizy Mniewski, kasztelan kujawski, w roku 1794 na Wiśle u ujścia Zgłowiączki zatopił niemieckie berlinki z amunicją, wysyłane dla wojska pruskiego, szturmującego wraz z rosyjskiem Warszawę.

Prusacy, porządkują wprawdzie nie co miasto i regulują ulice, ale czynią to w myśl zasady sic vos non vobis, jak wszyscy zdobywcy.

Panowanie pruskie zaznaczyło się również zaborem dóbr biskupów włocławskich, którzy odtąd przestają być władcami miasta. Stało się to za rządów biskupa Józefa Rybińskiego zmarłego w r. 1806.

Pogrom Prus pod Jeną i utworzenie Księstwa Warszawskiego uwalnia wprawdzie Włocławek od prusactwa i wraca je wraz z Poznańskiem Polsce, ale nie może już wpłynąć na podniesienie mocno podupadłego miasta o paru zaledwie tysiącach mieszkańców; dopiero powstanie Królestwa Kongresowego lepszą zdaje się zapowiadać mu przyszłość.

O udziale miasta w zdarzeniach z 1831 r. spotykamy w „Kurjerze Warszawskim“, z dnia 2 października 1831 roku następującą wzmiankę: „Odbieramy w tym momencie urzędowe doniesienie, iż część wojska powstańców, która się udała z pod Modlina w okolice Płocka, zamyśliła przeprawić się pod Włocławkiem na lewy brzeg Wisły. Już było przeszło kilka tysięcy ludzi, gdy natarcie przedniej straży pierwszego korpusu, dowodzonego przez jenerała Pahlena, cały ten ruch wstrzymało. Nietylko bowiem nieprzyjaciel (wojsko polskie) dalej postępować nie zdołał, lecz owszem z największym pośpiechem cofać się na prawy brzeg był zmuszony i dla uniknięcia dalszego porażenia most rozbierać zaczął; szybkość jednak ścigania zdołała ocalić większą część tego mostu i rozebranych materjałów, które natychmiast do naprawy onego użyto dla udania się za niedobitkami. Według wszelkiego podobieństwa nie zostanie im innego sposobu, jak wkroczyć w granicę pruską dla złożenia tam broni, korpus bowiem rosyjski na prawem skrzydle powstańców działający, nie dozwoli im pozostać spokojnie w teraźniejszem położeniu“. Pozatem walki o niepodległość w roku 1831 zaznaczyły się we Włocławku, jak wszędzie ciężarami wojennemi, represjami i kontrybucjami, ubożącemi miasto.

Podobnie działo się i w roku 1863, gdy miasto stało się siedzibą jednego z naczelników wojennych, jenerała Wittgesteina. Jego pomocnik, pułkownik Schwatrz, również rosyjski Niemiec, teroryzował mieszkańców, aresztując ich i skazując na śmierć. W roku następnym zginął on w nurtach Wisły, używając wraz z żoną i całym towarzystwem czynowniczem przejażdżki po rzece. Mają oni nagrobek na starym cmentarzu włocławskim.

Pomiędzy bohaterami 1863 r. znalazł się i St. Becchi, oficer włoski, przybyły do Polski, aby jej bronić i zginąć w nierównej walce.

Dalsze dzieje Włocławka należą już do doby ostatniej, której omawianie pismo nasze wytknęło sobie jako cel usiłowań redakcji.

DZIAŁ Z. O. K. Z.

Z ZA KORDONU.

Jak licznym jest Polski Zw. Towarzystw Młodzieży w Prusach Wschodnich?

Podane poniżej liczby oparte są na deklaracjach składanych przez zarządy Towarzystw.

a) Warmja liczy 16 środowisk-ilość członk. p. 31.XII.25 433, b) Powiśle liczy 13 środowisk-ilość członk. 31.XII.25 326, c) Mazury liczą 5 środowisk-ilość członk, p. 31.XII25 214. Zestawienie: 34 Towarzystw, członków 973.

Tablica porównawcza.

	Warmja		Powiśle	
W roku	Tow.	Czł.	Tow.	Czł.
1922	3	100	—	--
1923	13	700	13	400
1724	16	700	15	482
1925	16	433	13	326

	Mazury		Cały Związek	
W roku	Tow.	Czł.	Tow.	Czł.
1922	—	—	3	100
1923	1	60	27	1160
1924	3	174	34	1356
1925	5	214	34	973

Wynikające z powyższego zestawienia obniżenie się cyfry członków przy utrzymaniu ilości Towarzystw wskazuje *na kryzys*, który przechodzi społeczeństwo polskie i młody jeszcze ruch młodzieży. Ze względu na ciężki stan finansowy i gospodarczy ludu naszego obniżenie liczby członków nikogo nie zadziwi, tembardziej, iż liczbę Towarzystw mimo najróżniejszych przeszkód i wpływów zewnętrznych oraz wewnętrznych zdołano utrzymać na równi z liczbą ubiegłego roku.

Liczby Towarzystw nie pomnażano ze względu braku współpracowników i z pobudek natury ekonomicznej, pozatem trzymano się zasady: M a ł o, l e c z d o b r z e.

Rezultaty pracy Polskich Tow. Młodz. w Prusach Wschodnich w. r 1925.

Rodzaj pracy	Warmja	Powiśle	Mazury	Razem
Ilość zebrań	81	81	27	189
Wygł. wykład.	116	43	53	212
Wygł. wierszy	252	133	112	517
Lekcji śpiewu	63	61	19	143
Ćwicz. sport i wycieczki	14	17	—	31
Zabaw, teatrów i uroczystości	23	10	2	35
Komunji św.	13	6	—	19

Czytelnictwo książek w Polsk. Tow. Młodzieży w Prusach Wschodnich.

Istnieją następujące bibljoteki wśród Związku: bibljoteka związkowa w Olsztynie 525 książek, bibljoteka sekret. Polskich Tow. Młodzieży na Powiślu 45 książek, oprócz tego 16 bibljotek przy środowiskach ze stanem ogólnym 516 książek razem 1211 książek.

Księgozbiory Polskich Tow. Młodzieży są bardzo skromne i przez to nieciekawe. Wpływa to na obniżenie się liczby czytelników.

Wycieczki zbiorowe większe.

Związek Polskich Tow. Młodzieży zorganizował w roku 1925 dwie wycieczki do Polski.

W wiosennej wycieczce wzięła udział młodzież tylko powiślańska. uczestników 25.

W wycieczce jesiennej, składającej się z młodzieży warmijskiej wzięło udział 35 osób.

Pozatem zorganizowano w czerwcu dla Warmji i Mazur wycieczkę, względnie pielgrzymkę do Swiętolipki. Udział 38 osób.

Los zdrajcy sprawy polskiej.

„Ortelsburger Zeitung“ donosi, że aresztowano w Szczytnie i osadzono w więzieniu śledczem kupca Salkenberga, radnego miejskiego i członka wydziału powiatowego za występki przeciwko paragrafom 176 i 177 prawa karnego, czyli występki przeciwko moralności. W dziale ogłoszeniowym ogłasza burmistrz szczycieński, że odebrał Salkenbergowi wszystkie urzędy. Urodzony w Łodzi z rodziny niemieckiej, Salkenberg był swego czasu odpowiedzialnym redaktorem „Mazura“ za czasów Stanisława Zielińskiego. Po ustąpieniu Zielińskiego zdradził sprawę i wydawał „Mazura“ w duchu pruskim

SPRAWOZDANIA.

Gostynin.

Koło Związku Obrony Kresów Zachodnich w Gostyninie oficjalnie powstało w listopadzie r. z. Zarząd Koła stanowią: P. Dr. Czesław Wojciechowski (prezes), P. Ciećwierz (sekretarz) i P. Prof. Berezowski. Faktyczna działalność Z. O. K. Z. w Gostyninie rozpoczęła się już przy akcji kolonji letnich dla dzieci polskich z Niemiec. Na skutek osobistego zwrócenia się Dyrektora Ob. Z. O. K. Z. w Płocku P. Cz. Krzywkowskiego do P.P. Dyr. Borowskiego, Przełoż. gimn. żeńsk. Obniskiej, Starościny Pinakiewiczowej, P. Przezdzieckiej, Ks. Kan. Szczodrowskiego, Dr. Zakrzewskiego i Burmistrza Żychlińskiego, w przeciągu dwuch dni powstał Komitet Przyjęcia Dzieci Polskich z Niemiec, zyskujący fundusze od Sejmiku Powiatowego i Zarządu m. Gostynina na przyjęcie i utrzymanie 21 dzieci. Koło Z. O. K. Z. w Gostyninie liczy 40 członków regularnie opłacających składki członkowskie, a przy energji prezesa podwoji się, gdyż Dr. Wojciechowski i poza Gostyninem zyskuje na członków Z. O. K. Z. wszystkich pracowników cukrowni „Model“. W ubiegłe wakacje dzieci polskie z Niemiec serdecznie były goszczone w Duninowie przez ks. proboszcza Lisickiego i P. Barona Ike-Duninowskiego, przyjęte staraniem P. Starościny Pinakiewiczowej i P. T. Nagabczyńskiego, Nadleśniczego z Łącka.

Informacje oficjalne dla Kół Z.O K.Z. Obwodu Płockiego.

O zwiększenie liczby członków.

Na ogół liczba członków poszczególnych Kół jest nader nikła i nie we wszystkich kołach ulega tak koniecznemu stałemu powiększaniu. Dla wzmocnienia bytu i utrwalenia wpływów organizacji jest to sprawa nader ważna i prosimy zwrócić na nią najpilniejszą uwagę.

Najgoręcej zatem apelujemy do Szanownych Zarządów, aby wszelkiemi środkami dążyły do rozszerzania ram organizacyjnych. Skromne składki członkowskie (6 zł) rocznie umożliwiają należenie do Z. O. K. Z. szerokim warstwom społecznym. Odpowiedni apel o zapisywanie się w poczet członków do miejscowych organizacyj zawodowych (nauczycielstwa i t. p.) napewno nie pozostanie bez echa.

O przygotowanie do Zjazdu Okręgu Centralnego.

W niedzielę, dnia 14 listopada b. r. ma się odbyć w Warszawie Zjazd Walny Okręgu Centralnego Z O. K. Z. prosimy zatem Szanowne Zarządy, aby poczyniły zawczasu kroki przygotowawcze. Przedewszystkiem idzie o zwołanie, w czasie możliwie najszybszym ogólnych zebrań nadzwyczajnych, przedstawienie sprawozdań merytorycznych i kasowych i wyboru odpowiedniej lości delegatów na Zjazd Walny. Prosimy o zawiadomienie nas, przynajmniej na parę dni naprzód o ustanowionym terminie zebrania. aby mógł przybyć na nie delegat.

O kształcenie młodzieży.

Jedną z wybitnych pomocy dla naszych rodaków jest kształcenie młodzieży polskiej z Niemiec w kraju. Idzie głównie o okazywanie pomocy w dokształcaniu fachowców, a więc: rolników, bankowców, nauczycieli i t. p właściwe więc będą tu pożądane szkoły zawodowe bądź seminarja. O ile tylko poszczególne środowiska mogą zapewnić miejsce w odpowiedniej szkole i bezpłatne utrzymanie prosimy o zgłaszanie ilości miejsc.

O likwidację kolonij letnich.

Prosimy o nadesłanie szczegółowych sprawozdań z pobytu dzieci i kosztów utrzymania. Prosimy również o fotografje i dane tyczące organizacji przyjęcia (nazwiska) opiekunów, pragniemy je bowiem wykorzystać w obszernie opracowywanem sprawozdaniu, które wkrótce na łamach miesięcznika się ukaże.

Przy sposobności wyrażamy Szanownym Zarządem K'ł Z.O.K.Z. w Lipnie Rypinie, Ciechanowie, Kutnie i Mławie za tak świetnie zorganizowane przyjęcie dzieci najserdeczniejsze podziękowanie. Wzorowe przyjęcie 5.100 dzieci na kolonjach letnich w Polsce ma donio słe znaczenie i z wdzięcznością jest wspominane przez rodziców, na dowód czego posiadamy liczne podziękowania których odpisy będziemy stopniowo umieszczać.

O urządzanie imprez dochodowych.

Prace, jakie prowadzi Związek, wymagają dużych nakładów, fundusze zaś Związku powstają głównie ze składek członkowskich oraz imprez dochodowych, w tej mierze wszystkie niemal Koła nie wykazały dostatecznych rezultatów prac. Obecnie Obwód Płocki Z.O.K.Z. zorganizował „Trzy dni ofiar na Ratunek Dzieci Polskich z Niemiec“. Na apel nasz odpowiedziały dotychczas Koła „Drobin“. „Wyszogród“ i „Płock“ przystępując do organizującej się zbiórki.

O zebrania miesięczne członków.

Dla ożywienia działalności Kół prosimy usilnie o zaprowadzenie obowiązujących miesięcznych zebrań członków, na których poza komunikatami, ogólnemi i bieżącemi sprawami wygłoszone byłyby referaty tyczące się zagadnień polsko-niemieckich Niewątpliwie w każdem znajdą się odpowiedni prelegenci. Bardzo byłoby pożądane utworzenie sekcji odczytowej.

Dyrekcja
Związku Obrony Kresów Zachodnich
(Obwód Płocki)

Szkolnictwo na Mazurach Pruskich.

W ostatnich miesiącach Mazurzy, zamieszkujący niektóre wioski w powiecie działdowskim, mimo że używają w domu języka polskiego czyli narzecza mazurskiego, zwrócili się do Kuratorjum szkolnego w Toruniu, domagając się szkół niemieckich, ewentualnie nauki języka niemieckiego w istniejących szkołach polskich danych wsi. Inaczej ma się rzecz na Mazowszu Pruskiem — czyli o miedzę.

Kiedy w roku ubiegłym regencja olsztyńska rozesłała do rodziców — Warmiaków w imieniu rządu pruskiego ankietę, czy pragną ażeby dziatwa ich uczyła się polskiego języka, który miał być wykładany w szkołach 4 razy w tygodniu — ludność mazurska została pominięta. Sprawa języka polskiego w szkołach na Mazurach jest dziś zaprzepaszczona. Nietylko, że skreślony został język macierzysty Mazurów z programu, nie wolno go używać nawet w mowie potocznej. Prasa podnosiła niekiedy poszczególne ekscesy, jakich dopuszczali się nauczyciele wioskowi w stosunku do dziatwy. Znany jest system piętnowania dziecka jakimś klockiem lub „polski osiel, zapłata w sobotę“. Dziecko, nie pragnące uniknąć zapłaty w postaci cięgów, zmuszano do szpiegowania kolegów celem pozbycia się hańbiącej oznaki Jeden z „pedagogów“ zniewolił chłopców, rozmawiających po polsku do wzajemnego ćwiczenia się rózgami

A przecież szkolnictwo polskie w Prusach Wschodnich ma swoje tradycje dziejowe. Świadczy o tem rdzenny niemiec dr. Brehm w swem dziele „Die evangelischen Volks schulen in Masuren“.

Za czasów Albrechta Hohenzollerna, twórcy Prus Książęcych, czyli w połowie 18-go wieku szkolnictwo w południowej części Prus Wschodnich na Mazurach, a nawet w niektórych na północ od jezior mazurskich położonych powiatach było pol-

skie, czego dowodzą raporty wizytatorów i inspektorów. Ludność wiejska osiadła tam częściowo w początkach 14-go wieku na opustoszałych obszarach ziemi Gołędzian i Sasinów. Nietylko kmiecie, ale i szlachta była pochodzenia polskiego; wobec sprzyjających okoliczności osadnicy Niemcy jak też i pozostali potomkowie Prusów polszczyli się. Obywateli ziemskich pochodzenia niemieckiego w 16-tym wieku na palcach policzyć można było, a ci także swych synów do polskich szkół posyłali.

Językiem wykładowym w szkołach ludowych było narzecze mazurskie, bądź język literacki polski. W r. 1546 powstała w Ełku polska szkoła typu średniego, przygotowująca do uniwersytetu. W Królewcu istnieje w dobie rozkwitu polskości szkoła, od której ulica otrzymała nazwę „Polnische Schulgasse". Uniwersytet Albertyński założony został przy pomocy polaków. Uczeni polscy, Abraham Kulwieć i Stanisław Ratajłowicz, rodem ze Żmudzi figurują na czele listy profesorskiej. Język polski jest wykładowy narówni z niemieckim i łaciną. Zygmunt August nadaje uniwersytetowi Królewieckiemu w 1560 r. prawo Akademji Jagiellońskiej. Synowie magnatów i szlachty Rzeczypospolitej mają swoich licznych przedstawicieli. W latach 1610 — 1640 studjuje na uniwersytecie Królewieckim 469 Mazurów Pruskich.

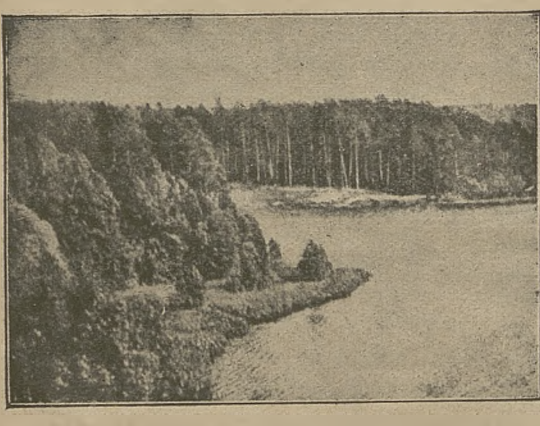
W ciągu całego 18-go wieku kwitnie piśmiennictwo polskie i szkolnictwo. Protokuły wizytatorów podkreślają, że język „mazurski" używany jest powszechnie, że nauczyciele po niemiecku nie rozumieją.

W roku 1717 pojawia się dekret, nakazujący nauczania języka niemieckiego — lecz dla braku odpowiednich sił pedagogicznych wykonanie jego okazuje się niepodobieństwem. W Niborku słynie szkoła, w której synowie szlachty polskiej kształcą się pod rektorem Krupińskim i Czernickim, a Cassino, kalwiński pleban z Działdowa opracowuje do użytku szkolnego gramatykę polską.

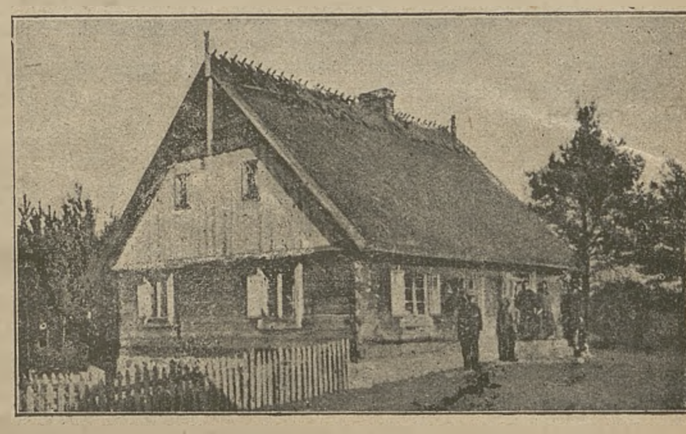
Właściwa germanizacja Mazurów których osiedla dosięgały dystryktów królewieckiego, gąbińskiego, rozpoczyna się w czasach wojen napoleońskich. W myśl rozporządzenia izby wojennej z r. 1804 nie może zostać nauczycielem ten, kto nie umie pisać i czytać po niemiecku. Do wyższej szkoły żeńskiej w Rastemborku uczęszczały w 1801 roku obok 46 niemek 44 polki, a w szkole męskiej w Ełku rozmawiano tylko po polsku. W r. 1812 przekształcono tę szkołę na gimnazjum i zupełnie wyrugowano język polski.

W r. 1811 nadprezydent r. Auerswald premjami zachęcać kazał dziatwę polską do uczenia się niemieckiego języka, w 1817 r. w regencji gąbińskiej obiecano nauczycielom gratyfikacje za nauczanie języka niemieckiego. W roku 1818 supernitendent świeżo powstałego kościoła ewangielicko-unijnego czyli prusko-narodowego Pauli nakazał germanizowanie młodzieży przez Kościół (naukę konfirmacji).

Z WIDOKÓW NA MAZOWSZU PRUSKIEM.



Jezioro Nidzkie.



Chata Mazurska.

Ponieważ nauczycielstwo, zwłaszcza starsze pokolenie, zachowywało się opornie, należało utworzyć nowe kadry pedagogów i w tym celu założono w Węgoborku 9 czerwca 1829 r. polskie seminarjum nauczycielskie, w którem jednak w języku polskim wychowywano pruskich nauczycieli.

Powstanie w 1831 r. miało wpływ decydujący na szkolnictwo w Prusach. Posypały się reskrypty, wprowadzające język niemiecki, który miał stopniowo wyrugować polszczyznę. Ukazują się polsko-niemieckie elementarze. W r. 1865 język polski ewentualnie gwara mazurska staje się pomocniczą; tylko w r. 1871, jak podkreślają raporty wizytatorów, niemczyzna czyni postępy.

Reskryptem z dnia 24 czerwca 1873 roku usunięty został język polski z planu. Sprawozdanie szkolne z powiatu jansborskiego z r. 1874 brzmi: „Od czasu, jak w roku bieżącym został zaprowadzony wykład religji w języku niemieckim, zmniejszył się zapał do nauki, w szczególności przy nauce religji". W r. 1881—3 jednak niemczyzna poczyna robić zdumiewające postępy.

Statystyka szkolna z r. 1911 podaje następujące cyfry na Mazurach, czyli w powiatach: ostródzkim, dąbrowskim, niborskim, działdowskim, jansborskim, szczycieńskim, węgoborskim, łęckim, leckim i oleckowskim. Liczba rdzenna niemieckiej dziatwy szkolnej wynosi 29.457, polskiej 14.695, mazurskiej 34.788, „niemiecko-polskiej" 5.658, „niemiecko-mazurskiej" 16.762. Do ostatnich dwuch kategoryj zaliczono dzieci polskie, znające język niemiecki.

Mimo silnego ucisku polskości na Mazurach Pruskich sytuacja nie jest jednakowoż tak beznadziejna, jakby się wydawać mogło. Przed dwoma laty nauczyciel Ruchato, Mazur, zamieścił w królewieckiej „Zekrerzeitung" odezwę przedrukowaną przez pisma niemieckie i polskie w Prusach Wschodnich — w której podaje, że pomiędzy przybywającą do szkół dziatwą 50 procent zupełnie nie zna języka niemieckiego, 30 procent ponadto używa języka polskiego na równi z niemieckim.

Tak, jak się dziś warunki na Mazurach i Warmji przedstawiają—woła Ruchato, wystarczy jeden rok okupacji polskiej—aby Bóg nas od tego strzegł—a niemczyzna w kraju granicznym zniknie.

Może autor odezwy zbytnim jest pesymistą. W każdym razie faktem jest, że polskość nie została jeszcze wytępiona. Dziatwie mazurskiej dzieje się krzywda, lata całe marnuje na opanowanie języka obcego. czyni przeto mniejsze postępy w naukach, poziom szkół na Mazurach niższy jest od szkół na ziemiach rdzennie niemieckich. Niemiecka szkoła zabija ducha rodzimego, wychowuje dzieci mazurskie na fanatycznych niemców, z których rekrutują się kadry Henisatdienstu, Staklhelmu, Wekrwoffu i młodego zakonu krzyżackiego.

Skoro „dobrodzieje" Mazurów działdowskich starają się dla nich o szkoły niemieckie należałoby kategorycznie żądać od władz niemieckich wprowadzenia języka polskiego w szkołach na całym obszarze Mazowsza Pruskiego. *Emilja Sukiertowa.*

(2) Przedruk wzbroniony.

Rok pobytu w klasztorze marjawickim.

Wynurzenia Pani Janiny Zygmuntowej Tołpyhowej.

(Ciąg dalszy).

Gdy przyjechał do Płocka i zobaczył jak się rozwija strona handlowa klasztoru, że jest już młyn parowy na wykończeniu, warsztaty ślusarskie, doszedł do przekonania, że praca może być, a jeszcze sam Kowalski i o. Filip i wogóle wszyscy usilnie namawiali go by zrzekł się posady na kresach, gdzie w razie wojny egzystencja bardzo niepewna!

Widząc mnie przy pracy i zupełnie zadowoloną, syna starszego też przy pracy, gdyż był szoferem—zdecydował się zrezygnować z tamtej posady i przyjechać do Płocka.

Na pytanie co ma uczynić z meblami, których mamy sporo, powiedzieli nic nie sprzedawać, a wszystko zabierać!

Tak też i uczynił, w parę tygodni potem przyjeżdżając ze wszystkiemi rzeczami do Płocka.

Wyznaczył nam Kowalski bardzo ładny, duży pokój w nowym domu i gwałtownie zabrano się do wykończenia tego pokoju.

Dnia 15 sierpnia Kowalski zakomunikował, że o.o. Filip i Bartłomiej nie pojadą już do Warszawy po zakupy, bo może już być niebezpiecznie i że dosyć już z zakupami, jak również, że weksli więcej wykupywać nie będziemy

Kiedy zakomunikowano mi tę ostatnią wiadomość kompletnie osłupiałam, gdyż nie wyobrażałam sobie co to będzie? Wiedziałam bowiem, że weksle dochodziły do 5000 dziennie. Wtedy to przeszło mi przez myśl, że jednak te objawienia muszą być prawdziwe, inaczej cóż z nimi się stanie?

Wszystkie siostry wierzyły w to święcie, a przecież między siostrami, z tych dawnych szczególnie, są i osoby bardzo inteligentne

O. Filip z mego wielkiego przerażenia śmiał się i mówił mi tylko, że mam słabą wiarę, gdyż wszystko musi się skończyć pomyślnie!

Siostry, nierozumiejąc zupełnie, wierzyły święcie, że ta „katastrofa“ musi przyjść, skąd niewiadomo, ale jeżeli „Ojciec Najświętszy“ (jak Kowalskiego poza oczy nazywają) nie kazał już płacić weksli, to chwila ta bliska.

Oczekiwana jednak „katastrofa“ świata, czy tam Warszawy nie nadchodziła, natomiast przyszedł czas wielkich przykrości dla marjawitów, a i dla mnie, jako kierowniczki kancelarji i załatwiającej te sprawy.

Zaczął się wielki zjazd kupców z Warszawy, firm chrześcijańskich i żydowskich, większych i mniejszych. Pierwsze przyjazdy były spokojne. Obiecywano wykupować dalsze weksle, wydawano nowe zobowiązania, prolongowano stare. Niektóre jednak firmy odrazu wymagały zwrotu towarów. Te też najlepiej wyszły. I zaczęła się znów praca, praca bardzo trudna szczególniej z temi firmami które nie przedstawiły żadnych rachunków, a weksli miały więcej niż dostarczyły towarów. Wogóle zaczęła się wieża Babel. O K. jednak nie tracił na minie, przeciwnie był bardzo zadowolony, mówił, że właściwie spełnia się Wola Boża, bo ma-



Grupa kilku mandolinistek z orkiestry marjawickiej, przybranych w „kokoszniki“.

rjawityzm nie był znany w szerokich kołach, a teraz go dopiero poznają.

Pomiędzy kupcami, zabierającymi swoje towary był niejaki p. *Edward Zarębski*, dyrektor Tow. Popierania Wytwórczości Polskiej w Warszawie przy ul Al. Jerozolimskie №43, który dostarczył klasztorowi trochę gotowego ubrania męskiego i trochę mebli biurowych. Wszystkie te rzeczy wycofał w pierwszym rzędzie, ale natomiast został marjawitą wraz z żoną, a nawet jedynaka syna 13 letniego oddał na wychowanie do internatu w klasztorze, gdzie chłopca odrazu obleczono w habit i uczy się w szkółce klasztornej.

Taka męka z pobranemi towarami trwała przez cały ten rok, większość zwrócono, pozostało jednak jeszcze dość dużo; przypuszczam według moich obrachunków nie ścisłych jednak, że po roku buja jeszczcze zobowiązań klasztornych w kieszeniach kupców koło 500,000 zł. a to za towary, które poszły na budowę domu, za samochody i za manufakturę, która odrazu szła do pracowni, a przykrojoną trudno było zwracać.

Nasuwa się pytanie, skąd marjawici mają gotówkę na stałe budowy, a nawet na przyjemności jak rokroczne wycieczki samochodami po całej Polsce, a nawet poza jej granice, do Berlina i Wiednia (w 1924 i w 1925 r).

Skąd są te pieniądze – nie wiem! Twierdzić jednak mogę z całą pewnością, iż podczas mojej całorocznej pracy w kancelarji klasztornej zmieniono złota rosyjskiego przeszło 10.000 rubli. Skąd to złoto pochodzi trudno jest wiedzieć, fakt pozostaje faktem, że zostało zmienione, częściowo w Płocku w Banku Rogozika i Banku Polskim; większe jednak sumy ks. Przysiecki zmieniał w Warszawie, gdzie odrazu regulował część długów. Kiedy robione były z nakazu Kowalskiego zakupy, ojcowie którzy stale mówią o ubóstwie, w regule swojej mają ubóstwo i przysięgają zachować całe życie ubóstwo, kupowali tuzinami pończochy jedwabne, pantofle, lakierki popielate, koniak, futra drogie i wiele innych przedmiotów luksusowych. Do zakupów tych wciągano i zamożnych gospodarzy, którzy podpisywali weksle, biorąc mniejszą część sobie, a większą oddając ojcom. Między innymi stracił wiele w taki sposób zamożny gospodarz z *Zaliszewa* nazwiskiem *Rybak*.

Ludowi marjawickiemu było wygłaszane, że będzie „katastrofa“ i grzesznicy wyginą, a zostanie tylko lud wybrany marjawicki — w centrum swem t. j. w Płocku. Wszyscy marjawici osiedlą się dookoła Płocka i każda rodzina, składająca się z 4 osób (mniej może być, ale nie więcej) otrzyma 1 włókę ziemi, gdzie będzie opływała w wielki dostatek, bez nadzwyczajnej pracy, tak jak było w raju przed grzechem pierwszych rodziców, gdyż Pan Bóg stworzył ludzi nie po to, aby tak pracowali, mę-

czyli się i cierpieli jak obecnie. Dopiero, gdy ludzie zgrzeszyli—Pan Bóg ich ukarał, ale nadszedł już z objawień Kowalskiego czas, kiedy grzech ustaje, a od kilku lat przyszło już na ziemię Królestwo Boże, co prawda obecnie jeszcze jedynie w Płocku, w klasztorze marjawickim.

Lud marjawicki ciemny przejął się wielce temi opowiadaniami całą masą sprzedawał swoje zagrody, przenosząc się do owego „Królestwa Bożego", wyczekując bliski ten czas, kiedy K. będzie rozdawał darmo po włóce ziemi na rodzinę.

Gdy przyjeżdżali kupcy z Warszawy w sprawach handlowych, każdego najpierw oprowadzano po klasztorze, potem samochodami wożono do majątku Felicjanowa, gdzie się urządzało popisy dzieci, koncerty dziewczynek na mandolinach, tak, że każdy kto przyjeżdżał pierwszy raz, przyjmowany tak gościnnie widząc takie bogactwo dookoła—wyjeżdżał prawie uspokojony o swoją sumę, ciążącą na klastorze. Nie wiedział biedaczysko ile to jest tych sum. Przed wyjazdem jeszcze opowiadano mu o mogącej być katastrofie świata w Polsce, oraz że szczególnie ucierpi Warszawa i ocaleją tylko ci, co będą zapisani do „Księgi Żywota". Grzeczny inteligent oszołomiony wszelkiemi dziwami, które widział i słyszał przeważnie zgadzał się do tego zapisu. Niewielu było śmiałków, którzy odmawiali.

Ale co to jest „Księga Żywota"!

Oto według marjawitów jakoby Pan Jezus objawił Kowalskiemu, że kiedy grzesznicy będą mieli wyginąć, Pan Jezus da możność ocalenia większej ilości ludzi nietylko z pośród marjawitów. Dlatego Kowalski ma sporządzić taką wielką księgę i zapisywać do niej jak najwięcej ludzi, bez różnicy wyznania czy narodowości. Ludziom tym tłomaczy się, że może się zapisać, każdy kto uzna, iż w Płocku w świątyni marjawickiej w Przenajświętszym Sakramencie jest Pan Jezus.

Żydom tłomaczyło się to jakoś inaczej tak, żeby im to trafiało do przeprzekonania.

Księga ta obecnie leży na ołtarzu pod Przenajświętszym Sakramentem.

Jak się werbuje wiernych?

Między przyjeżdżającymi interesantami pewnego poranku statkiem przyjechało małżeństwo. Jak się okazało byli to pp. W.

Pan ten pośredniczył w sprzedaży placu z kościołkiem marjawickim w Warszawie przy ul. Skaryszewskiej. Zwykle interesanci najwpierw zgłaszali się do kancelarji czyli byli moimi gośćmi. Państwo W. odrazu zapytali o o. Filipa i kiedy zakomunikowałam im, że jest w Warszawie byli mocno poirytowani, a na zapytanie moje w jakiej przybyli sprawie, że może ja potrafiłabym ich załatwić — pan W. zapytał czy o. Filip nie zostawił dla niego większej sumy gotówki, która należy mu się za pośrednictwo w sprzedaży. Naturalnie żadnych pieniędzy nie zostawiono mi, ale miałam polecenie bardzo grzecznie załatwiać podobnych gości i prosić ich zrana na śniadanie. Że jednak godzina była zbyt wczesna, zaprowadziłam ich do wspaniałego ogrodu klasztornego. Pogoda była zachwycająca. Widok tego bogatego ogrodu z prześliczną panoramą na Wisłę udobruchał pp. W. i dalsza nasza rozmowa była zupełnie przyjemną. Zaproponowałam im zaczekanie na o. Filipa do drugiego dnia, na co chętnie się zgodzili. Potem zaprowadziłam ich na śniadanie, gdzie poznali Kowalskiego i matkę przełożoną.

Gdy potem spotkaliśmy się przy obiedzie, ludzie ci byli już zupełnie inni, a na drugi dzień byli tak oczarowani, że nie myśleli nawet o wyjeździe. Po paru dniach dowiadujemy się, że pp W. jadą do Warszawy tylko aby zlikwidować swoje interesy i wracają na stałe do klasztoru. Pan W. miał do spółki biuro pośrednictwa kupna i sprzedaży, a pani W. pracowała u adwokata.

Zdziwiła mnie taka decyzja pp. W. i niezupełnie dowierzałam temu, gdyż wtenczas już myślałam, że tylko tacy wykolejeńcy życiowi, jak my, mogliby się zgodzić na osiedlanie się w klasztorze, pozbawienie się własnego kąta i własnej woli.

To też ogromnie byłam zdziwiona, gdy po tygodniu pp. W. zjechali naprawdę. Ona rozpromieniona, radosna, szczęśliwa. Poprosili jednak na wstępie, że nie chcą być w Płocku, a chcą jechać do Felicjanowa, co też bardzo chętnie było przyjęte. Zdziwiła mnie jednak bardzo ta okoliczność, że odrazu zauważyłam wielką zmianę w traktowaniu pp. W., skoro przyjechali jakoby na stałe.

Potem dowiedziałam się od pana W., że on nie likwidował samego interesu, ale zdał na wspólnika. Ponieważ jednak nie miał nadziei otrzymania tych kilku tysięcy złotych, które mu się należały, przyjechał aby zaoszczędzić to, co wydałby przez ten czas w Warszawie.

Pani W. jednak była bardzo przejęta marjawityzmem. Odrazu w Felicjanowie wpadła w ręce s. Cherubiny i s. Miłości, które całemi nocami uświadamiały ją o marjawityzmie, mówiąc tylko o wysokich zadaniach marjawityzmu, a zasłaniając ciemną stronę tego wielkiego odmętu, który udało mi się pojąć ostatecznie dopiero przy końcu mego całorocznego pobytu w klasztorze.

Pani W. zajęła się szkołą w Felicjanowie, gdzie pracowała bardzo sumiennie, do samego Bożego Narodzenia. P. W. zaś od czasu do czasu wyjeżdżał na kilka dni do Warszawy, a podczas jego nieobecności (wiem to z ust samej pani W.) o. Bartłomiej i s. Cherubina skłaniali ją wszelkiemi siłami do wstąpienia do klasztoru, a biedna młoda kobieta była już skłonna do tego. Na święta wyjechała do Warszawy do matki i miała tam jakieś przejście rodzinne, jakąś przykrość od męża, więc powróciła do Płocka już zupełnie zdecydowana na wstąpienie do klasztoru.

Ja zaś już poznałam dużo ciemnych stron życia klasztornego i jakkolwiek nie wiedziałam jeszcze wszystkiego, widziałam jednak często rozpaczające i strasznie cierpiące siostry, które niekiedy rzucając nieostrożnemi słówkami, pozostawiały mnie w głębokiej zadumie co do całej tej sprawy marjawickiej.

Widząc też takie wielkie przygnębienie pani W. ostrzegam ją, że obserwuję nieraz ogromne cierpienia sióstr, więc niech w rozdrażnieniu nie popełnia takiego kroku, któregoby mogła potem żałować.

Pani W. wysłuchała mnie i jakkolwiek tłomaczyła mi, że jest jej teraz bardzo ciężko, gdyż matka jest w biedzie, ona posadę porzuciła, pozostawać w Felicjanowie dłużej nie może, gdyż zanadto skłaniają ją do włożenia habitu, a jest zbyt słabego charakteru i będzie musiała się poddać — zdecydowała się wyjechać do Warszawy. Potem mąż mój spotykał w Warszawie pana W., który mówił mu, iż nabył sobie mieszkanie i znów połączył się z żoną.

Ale oto drugi przykład dziwnego wyłapywania wiernych przez marjawitów. Podczas tych słynnych zakupów i ucieczki marjawitów z Warszawy — zjechała też do Płocka niejaka pani Kazimierska, którą namówili, aby sprzedała w Warszawie sklep swój z kapeluszami, z całym warsztatem pracy i z 4 dziećmi przyjechała do Płocka, naturalnie z gotówką P. K, uciekając przed „katastrofą" z Warszawy znalazła się w klasztorze, gotówkę złożyła na ręce K..-- i miała już rozpocząć pracować przy klasztorze i na klasztor, ale przyjechała do niej starsza córka i skłoniła matkę do zmiany postanowienia. Szczęśliwie p. K. wycofała swoją gotówkę, ale zato natychmiast miała opuścić mieszkanie to jest pokój, który jej udzielono. Jak wiadomo, nie jest tak łatwo o wynalezienie mieszkania obecnie, otóż pewnego wieczoru, kiedy p. K. nie była w domu, otworzono swoim kluczem jej pokój, (klucze od wszystkich mieszkań są podwójne a nawet od niektórych i potrójne) i wyrzucono wszystkie rzeczy, na korytarz, a kiedy p. K. wróciła do domu, to rzeczy jej już przenoszono do pokoiku pod № 25 na ulicy Dobrzyńskiej. Mieszkanie to było wynajmowane przez klasztor, ale po wyrzuceniu do niego p. K. z klasztoru — przestano je już opłacać.

Pani K. zwróciła się do policji i sprawę przekazała sądowi, ale ojcowie marjawici nie przejmują się sprawami sądowemi. Stale są oni wzywani do sądów, lecz zawsze jakoś potrafją się usprawiedliwić. (C. d. n).

ROZWÓJ WŁOCŁAWKA.

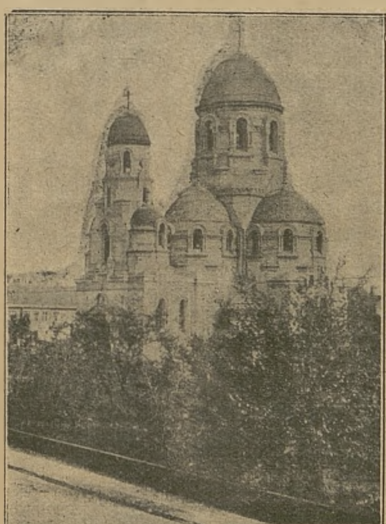
Z chwilą upadku powstania narodowego w 1863 r. zaczął się najcięższy okres niewoli. Sto lat rządów rosyjskich (1814—1914) nie upamiętniło się niczem dodatniem w dziejach Włocławka. Moskale w ciągu tych 100 lat zdołali tylko wybudować w mieście 3 gmachy: cerkiew, więzienie i monopol wódczany.

Włocławek rozwój i stan swój obecny zawdzięcza tylko energji i przedsiębiorczości swych obywateli, społeczeństwu

Pierwszą jaskółką na polu pracy ekonomicznej było założenie w 1853 roku żeglugi parowej przez Andrzeja hr. Zamoyskiego na Wiśle. Pierwszy statek tej żeglugi nazywał się „Włocławek".

W drugiej połowie zeszłego stulecia powstał w b. Królestwie Kongresowym wielki przemysł fabryczny oparty na eksporcie do Rosji.

Rosły wtedy, jak grzyby po deszczu: Łódź, Częstochowa, Sosnowiec, Będzin, Dąbrowa i inne. W tym to czasie



Dawna cerkiew prawosławna, na miejscu której obecnie zielenieje trawka.

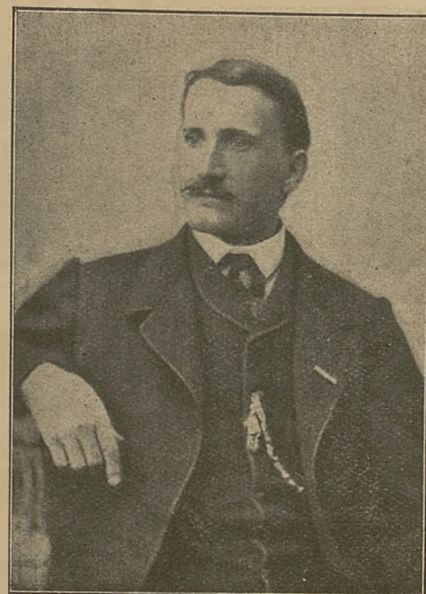
powstał i we Włocławku szereg fabryk, nadając mu wygląd miasta rolniczo-przemysłowego.

Wszystko to jednak było nie ujęte w żadne karby, a moskale nie troszczyli się ani o szkoły, ni o higieniczny stan miasta, pozbawionego kanalizacji, wodociągów i elektrowni.

Nastała wreszcie w 1914 r. wielka wojna europejska. Opatrzność zrządziła, że Włocławek uniknął losów Kalisza, chociaż i na początku tej wojny i podczas okupacji niemieckiej całe Kujawy i ich stolica cierpiały niemało, tak moralnie jak i materjalnie.

Życie polityczne kryło się w konspiracyjnych organizacjach, choć przebłyski świtu niepodległości stawały się coraz widoczniejsze.

Wreszcie Polska a z nią Kujawy i Włocławek zrzuciła wiekowe kajdany



Stanisław Becchi, oficer włoski, bohater zamordowany przez Moskali w roku 1863.

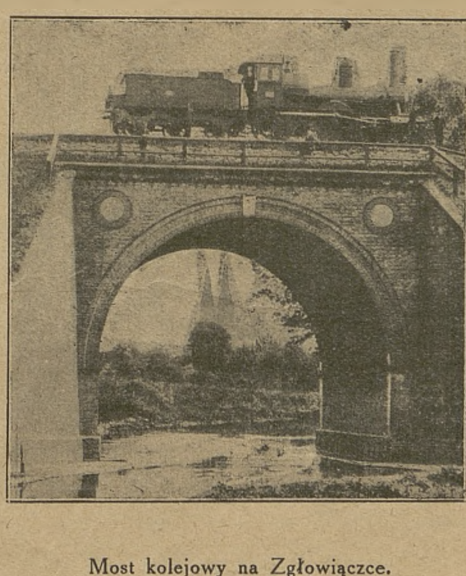
w 1918 r.

Mimo rozterek wewnętrznych i najazdu bolszewickiego całe społeczeństwo zabrało się do pracy i kuje nową przyszłość coraz da Bóg, jaśniejszą i promienniejszą.

Dziś już Włocławek po latach paru niepodległości państwa polskiego zmienił swe oblicze i wygląda pięknie, przyjmując kształty większego nowoczesnego miasta.

Całe terytorjum miejskie wynosi 1042 ha bez lasu miejskiego, mającego 382 ha. Włocławek leży na lewym brzegu Wisły przy ujściu Zgłowięczki pod 52°39,5' szerokości północnej i 36°47,7' długości wschodniej od Ferro.

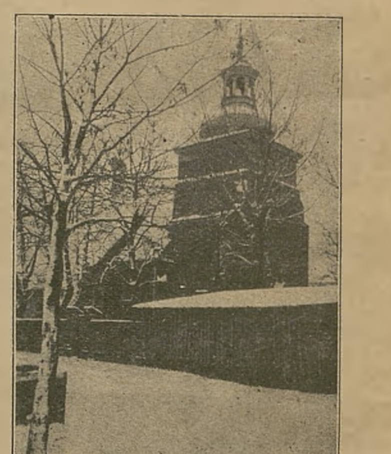
Różnica pomiędzy czasem środkowoeuropejskim, a włocławkim wynosi 16 m. 31 sekund. Południe lokalne przy-



Most kolejowy na Zgłowiączce.

pada na godz. 11 m. 43 sek. 29 czasu środkowo-europejskiego. Od Warszawy Włocławek odległy jest o 175 klm. Odległość z Włocławka do Nieszawy koleją wynosi 26 klm., do Torunia 35 klm., wodą do Płocka 42 km., szosą do Brześcia Kujawskiego 15 km., do Lipna 23 klm. Ludności według pierwszego spisu z 1789 r. Włocławek liczył 1325 mieszkańców, a według ostatniego z 1920 r. liczy 43.136 mieszkańców. Obecnie liczba ta wzrosła do 50,000. Przewaga płci żeńskiej wynosi w Włocławku 9.66% ogółu ludności. Katolików Włocławek liczy 70,72%; żydów 24,77%; ewangelików i innych wyznań 4.51%. Ludność pracująca produktywnie wynosi około 40% mieszkańców.

Położenie Włocławka wśród rozległej okolicy rolniczej i do tego nad brzegiem największej naszej rzeki spławnej, było prawdopodobnie przyczyną powstania największej fabryki cykorji, pod



Kościół św. Jana.

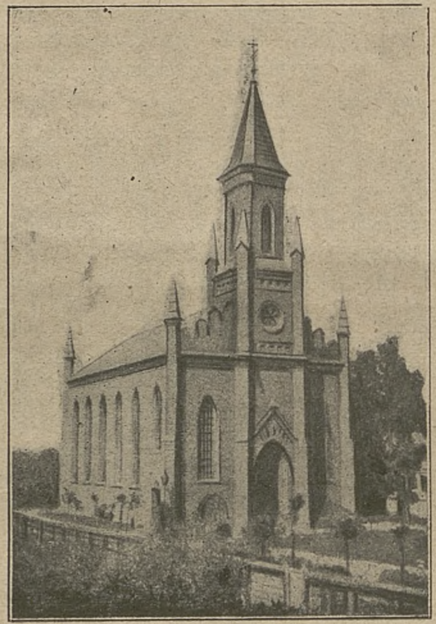
firmą: „Ferd. Bohm i S-ka". Jako surowiec, fabryka ta przerabia korzenie cykoryjne, dostarczane przez okolicznych plantatorów, których plantacje rozległe z łatwością w stanie byłyby zaopatrzyć w surowiec jeszcze dwie później powstałe fabryki cykorji. Odzwierciadleniem charakteru rolniczego okolicy są też wielkie młyny zbożowe, a poniekąd i tartaki, które powstały dzięki bliskości lasów i możności spławu ich wodą.

Z ciągłych stosunków ze wsią wyłoniła się konieczność zaspakajania potrzeb gospodarstwa rolnego, powstały więc w pierwszym rzędzie warsztaty mechaniczne, które zajmowały się reperacją maszyn rolniczych i sprowadzaniem gotowych narzędzi a z biegiem czasu dały fundament pod rozwój dzisiaj już dużych fabryk maszyn rolniczych i odlewni żelaza. W ostatnich latach fabryki nietylko zaspakajały potrzeby rynku krajowego,

ROZWÓJ WŁOCŁAWKA.



Most kolejowy zburzony 21.VIII 1924 roku.



Kościół ewangielicki.



Kamienice budowane w XVIII wieku.

a nawet wywoziły 75% swej produkcji do Rosji.

Do fabryk, których powstanie nie było uzależnione od surowca o charakterze rolniczym, ani zbyt których nie był zależny od potrzeb wsi, zaliczyć należy istniejące tu trzy fabryki fajansu. Wybudowanie tych fabryk w Włocławku przypisać należy tym korzyściom, jakie dawała Wisła w postaci taniego frachtu przy sprowadzaniu glinki fajansowej.

Przez założenie przed kilkunastu laty ogromnej fabryki celulozy, a w zw ązku z nią i dalszych dwóch fabryk papieru, Włocławek stał się miastem o wybitnej już fizjognomji miasta przemysłowego. I tym razem Włocławek został świadomie wybrany przez właścicieli fabryki celulozy, gdyż dawał gwarancję taniego frachtu wodnego dla sprowadzonego drzewa, a z drugiej strony Wisła była najdogodniejszem miejscem ścieku dla olbrzymich ilości odpływów fabrycznych.

Z biegiem czasu powstał cały szereg innych fabryk, a więc fabryka lin drucianych, młotownie parowe, które wyrabiają osie do wozów, lemiesze i odkładnie, fabyki farb, lakierów, cegielnie i t p.

W mieście z taką pokaźną ilością zakładów przemysłowych, cały system gospodarczy zastosowuje się do wymagań przemysłu.

Potrzeby więc finansowe zaspakaja cały szereg instytucyj bankowych z Bankiem Polskim na czele.

Równomiernie z bankami powstaje cały szereg placówek handlowych, które



Kościół św. Witali a z XIV wieku

zaopatrują fabryki w niezbędne artykuły bądź to techniczne. bądź surowce i artykuły pomocnicze.

Rozwój przemysłu wp ynął na nowe ukształtowanie się stosunków klasowych przez wzrost elementu robotniczego. Od ębne potrzeby klasy tej powołały do życia wiele kooperatyw spożywczych, budzące się zaś uświadom enie w szeregach robotniczych sprzyjało zorganizowaniu się ich w związkach zawodowych. Z drugie strony przedstawiciele



Katedra włocławska przed przebudową.

przemysłu i handlu stworzyli swoje organizacje zawodowe.

Zawdzięczając swej dogodnej komunikacji posiada Włocławek wiele przedsiębiorstw handlowych, które obliczone są nie tylko dla zaspakajania potrzeb ludności miejscowej, lecz są również źródłami hurtowego zaopatrywania się dla szeregu miast i miasteczek okolicznych.

Przechodząc do wyglądu miasta to podkreślić należy, iż w ostatnich latach dokonano tam rzeczy wprost imponujących Szybko i bez wielkiego rozgwaru usunięto przedewszystkiem dawną cerkiew prawosławną, na jej miejscu urządzono prawdziwie wielkomiejski zieleniec, uzyskując przepiękną perspektywę na wspaniałe wzgórza szpetalskie.

Dalej wzniesiono szereg pomników, pobudowano wiele gmachów szkolnych, domów urzędniczych i robotniczych, zapoczątkowano budowę wspaniałej przystani wioślarskiej, zaopiekowano się parkiem miejskim, postawiono na należytej stopie elektrownię i zapoczątkowano kanalizację.

Ale o tem wszystkiem i o tem co kiedy społeczeństwo Włocławskie uczyni mamy zamiar rozpisać się szerzej w dalszych numerach Miesięcznika Illustrowanego, do czego obecny jest wstępem.

Na zakończenie podajemy szereg zdjęć, illustrujących najważniejsze zabytki budowlane stolicy Kujaw i podobiznę Arcypasterza djecezji Kujawskiej, prawdziwego ojca i czułego opiekuna całej tej pięknej i bogatej dzielnicy kraju, J. E. Ks. Biskupa Stanisława Zdzitowieckiego.

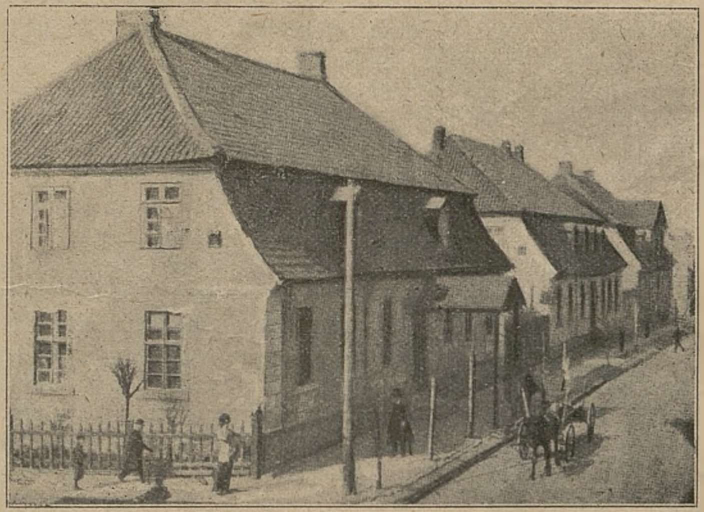
(—)



Pożar magazynów kolejowych, zburzonych w 1914 r.



Synagoga.



Była loża masońska.

Fot. Szalwiński.

MIECZYSŁAW KONARSKI.

JAN KASPROWICZ I LENIN.

(Przyczynek do biografji poety).

W testamencie ś. p. Jana Kasprowicza czytamy: Żonie mojej Marji z Buninów... i t. d.

. . . .

Były to czasy przedwojenne.

Generał armji rosyjskiej Bunin, potomek bojarów mieszkał ze swą żoną i dwcma córkami Marją i Olgą w Petersburgu. Postać generała była niezmiernie popularna w najwyższych sferach Petersburga, bywał też częstym i znanym gościem na dworze carskim. Wielkie swe wzięcie zawdzięczał generał nie jakimś specjalnie wielkim zasługom na polu wojskowym czy politycznym, ale przedewszystkiem dzięki swej rzadko wysokiej kulturze osobistej i niezwykle szlachetnym rysom charakteru.

W salonach państwa Buninów gromadził się cały świat literacko-artystyczny Rosji przedwojennej i stąd promieniował na całą stolicę i kraj. To też dom generała znany był i zagranicą, jako centrum kulturalne i dostać się tam było nielada zaszczytem. Obie córki generała otrzymały nadzwyczaj staranne wykształcenie, przebywając przez szereg lat we Francji i Anglji, tak że kultura i dusza tych krajów stała się ich własną i znały ją może lepiej niż rosyjską

W Polsce w tymże czasie zajaśniała już całą pełnią blasku sława naszego poety Jana Kasprowicza. W warunkach bliżej nieznanych, zdaje się w Szwajcarji poznał poeta pannę Marję Bunin i znajomość ta doprowadziła do zawarcia małżeństwa Pani Marja z Buninów Kasprowiczowa zamieszkała ze swym mężem w Małopolsce; szczególnie chętnie przebywał poeta w ulubionym przez niego Poroninie.

. . . .

Również w tymże czasie skupiała się w okolicach Krakowa i Zakopanego wolnomyślna emigracja rosyjska. Ludzie ci podjęli walkę z uciskiem caratu, pracując na gruncie rosyjskim. Z chwilą, kiedy pobyt ich w ich rosyjskiej ojczyźnie stał się niemożliwy, ze względu na prześladowania policji, zmuszeni byli ci bojownicy wolności emigrować za granicę, gdzie potworzyły się centra emigrantów. Główna siedziba ich była w wolnej Szwajcarji, co Conrad-Korzeniowski przedstawił w swej powieści p. t. „W oczach zachodu“. Część ich grupowała się czasowo również w Krakowie i Zakopanem. Społeczeństwo polskie odnosiło się do tych bojowników wolności z najwyższą sympatją. Widziało w nich swych sprzymierzeńców, którzy walcząc przeciwko caratowi i uciskowi, pracowali tem samem i dla sprawy polskiej, wskrzeszając hasło 63 roku „za wolność naszą i waszą“, z tego powodu całe społeczeństwo małopolskie a częściowo i władze austryjackie chętnie śpieszyły z pomocą tym ludziom w ich ciężkiej doli tułaczej. Sprawy te były wtenczas o tyle aktualniejsze, że w Krakowie i Lwowie znalazły się w wyższych uczelniach setki młodzieży polskiej z Król. Kongresowego, które wskutek bojkotu uniwersytetu przybyły do małopolskich wyższych uczelni dla studjów.

Wśród emigrantów, przebywających w Krakowie lub Zakopanem zwracał na siebie ogólną uwagę Ilja Iljicz Uljanow. Potomek staroszlacheckiego rosyjskiego rodu, którego ojciec posiadał olbrzymi majątek, mógł więc zrobić wielką karjerę w Rosji, idąc tą drogą, jaką poszły setki jego rówieśników, zwłaszcza, że oprócz stosunków i majątku swego ojca odznaczał się wybitnemi zdolnościami. Jednakże właśnie te niezwykłe zdolności, w połączeniu z bujną naturą, obejmującą szerokie horyzonty, pchnęły go w kierunku wprost przeciwnym. Rezygnując z majątku, narażając się na wydziedziczenie przez ojca, poświęcił się pracy rewolucyjnej, wskutek czego musiał Rosję opuścić. Oczywiście rosjanie, przebywający zagranicą łatwo stykają się ze swymi współziomkami, to też doprowadziło do poznania się Uljanowa z panią Kasprowiczową i jej mężem. Znajomość ta nie przybrała oczywiście charakteru ściślejszego, jednakże, gdy pewnego razu policja austryjacka zaaresztowała Uljanowa z powodu jakichś nieformalności pasportowych, zawarta znajomość wystarczyła, by poeta interwenjował u władz w sprawie aresztowanego, wskutek czego Uljanow został wypuszczony, musiał jednak Austrję opuścić i udał się do Szwajcarji.

. . . .

Tymczasem rozgorzała wojna europejska. Huragan wypadków dziejowych skotłował w potwornym zamęcie państwa, narody, ludzi i pojęcia. W pewnej chwili najmniej wytrzymałe nerwy rosyjskie pękły i wschodni olbrzym pogrążył się w chaosie rewolucji wewnętrznej. Na tę chwilę czekała rewolucyjna emigracja rosyjska. Parę ubiegłych lat wyniosły na jej czoło Uljanowa, znanego pod pseudonimem Lenin. Badanie doktryn społecznych poniosło go na najdalsze ich krańce, aż do komunizmu. Na wieść o wybuchu rewolucji, Uljanow-Lenin przybywa przez Niemcy do Petersburga i po kilku próbach obala ostatecznie Rząd Tymczasowy Kiereńskiego, stając na czele rządu komunistycznego. Wypadki potoczyły się szybko. W Rosji rozszalał czerwony terror, który spadł przedewszystkiem na osoby i mienie dawniejszych carskich dostojników i ich rodziny.

Generał Bunin w czasie wojny umarł. Rewolucja pozbawiła generałową całego majątku aż do mebli i t. p. włącznie. Generałowa, zamieszkawszy z córką w skromnem mieszkaniu, znalazła się w krytycznem nad wyraz położeniu. Z Kasprowiczami pomimo usiłowań skomunikować się nie udało, o wyjeździe z powodu zamkniętych granic nie było mowy. Panna Bunin zmuszona była przyjąć podrzędne zajęcie w jakiemś biurze, zdaje się aprowizacyjnem. Udało się to z trudnością ze względu na jej „burżujskie“ pochodzenie, jednak dawne szerokie stosunki jakoś do tego dopomogły.

Jak czuła się panienka dwudziesto paroletnia, wychowana w znanej już nam atmosferze, w środowisku gdzie szefami jej byli półanalfabeci, a koleżankami biurowemi zbieranina wszelkiego rodzaju, łatwo się domyślić. Obie panienki żyły nadzieją wyjazdu do Polski, lecz ta bladła coraz więcej i więcej. Wojna polsko-rosyjska rozgorzała w całej pełni.

W tymże czasie, a był to początek roku 1920, otrzymał wreszcie ś. p. Jan Kasprowicz jeden z licznych listów od matki swej żony (inne nie doszły), z którego dowiedział się o rozpaczliwem ich położeniu Z powodu toczącej się wojny nie było mowy o zrobieniu czegokolwiek na normalnej drodze. Rozmyślając nad sposobami, przypomniał sobie, że przecież ów wszechwładny pan Rosji sowieckiej to ten emigrant, którego wyswobodził swem wstawiennictwem ongiś z austrjackiej kozy. Wątpiąc bardzo w skuteczność tej drogi, ale jedynej napisał wprost do Lenina list, w którym powołując się na przedwojenną znajomość i oddaną mu drobną usługę prosi o rewanż; o odesłanie rodziny jego żony do Polski List, adresowany do takiej osobistości, oczywiście, musiał dojść. Ilu cenzorów go skrupulatnie przestudjowało w drodze okrężnej, którą przebywał, to inna sprawa, ale list ostatecznie doszedł.

Jakie uczucia wzbudziły się w duszy nieograniczonego władcy krwawej Rosji, łatwo sobie wyobrazić. Z pewnością stanęły mu w oczach lata jego młodości i tułaczki, zamajaczyły śnieżne szczyty niebotycznych Tatr, spowitych w sinej dali, zobaczył cichego polskiego kmiotka, spokojnie orzącego swój ugór, któremu właśnie przemocą chciał narzucić rzekome dobrodziejstwa ustroju komunistycznego, przypomniał sobie idealistyczne tęczowe marzenia swej młodości, na tle których tem wyraźniej zarysowała się krwawa rzeczywistość...

Odpowiednie rozkazy zostały niezwłocznie wydane.

Można sobie wyobrazić przerażenie jakie zapanowało w skromnem małem biurze w Petersburgu, gdy przed niem zatrzymało się luksusowe auto, z którego wysiadło dwu znanych osobników czrezwyczajki i skierowało swe kroki do wnętrza. Wszakże spotkanie z nimi to pewna śmierć!

Uzbrojeni jak zwykle w browingi, bomby ręczne i t. p. weszli do wnętrza.

Wśród bladej śmiertelnej ciszy przerażenia podeszli do naczelnika, pytając twardo: gdzie tu pracuje panna Bunin?

Biuro odetchnęło, lecz za życie wymienionej osoby niktby już nie dał i szeląga.

Lecz cóż to?

Ludzie znani z krwawego okrucieństwa, zbliżają się do skromnej pracowniczki i zamiast jak zwykle schwycić ofiarę za kark i powlec, siłą się na uprzejmy uśmiech. Kłaniają się nisko, niziutko i przepraszając jak mogą najgrzeczniej proszą, aby była łaskawa udać się do biura, w celu otrzymania papierów na wyjazd z matką do Polski.

A więc skończyły się wszelkie troski i obawy! Ale narazie tylko pozornie.

W specjalnie zarezerwowanym wagonie udały się obie panie do granicy finlandzkiej. Lecz o ile na widok ich papierów ugięły się karki wszystkich sowieckich kacyków, w zetknięciu z zagranicą, papiery te okazały się bez żadnej wartości. Finlandja absolutnie odmawia przepuszczenia podróżnych i żadne tłumaczenia ani prośby nie pomogły Udaje się więc wagon ze swemi pasażerkami parę tysięcy wiorst na południe na granicę rumuńską – lecz tam to samo. Nieszczęśliwe kobiety ogarnęła rozpacz.

Ale naczalstwo, które miało ostre polecenie wysłać obie pasażerki za granicę nie mogło opuścić rąk, boć tu rozkaz samego Lenina!

Po naradach i depeszach via Moskwa i t. p. sztab armji rosyjskiej wysyła specjalne pismo do dowództwa jednego z odcinków na froncie polskim donosząc kto jedzie i prosząc o przepuszczenie. Ustalono punkt przejściowy i w ten sposób ofiary zawieruchy dziejowej znalazły się w Polsce przy swych krewnych

* * *

Pewnego razu, gdym w czasie jednej z moich wizyt u pań Bunin we Lwowie zapytał kiedy i jaką drogą, dostały się do Polski, usłyszałem w odpowiedzi powyższe dzieje, które tem samem, za wyjątkiem może paru drugorzędnych szczegółów, zniekształconych w pamięci, są autentyczne.

Nasze Konkursy.

Szarada № 6 nie została trafnie rozwiązana.

Na 94 rozwiązania szarady № 6-ty nie ma ani jednego trafnego.

Właściwe jej rozwiązanie brzmi

CIE - CHA - NÓW.

KONKURS NA NOWELĘ.

Konkurs na nowelę od maja do października nie cieszył się wcale frekwencją. Nadesłano ogółem zaledwie dwie prace. Jedna z nich rozmiarami przewyższa ramy zakreślone przez konkurs, a więc z samego założenia zostaje zdyskwalifikowaną. druga natomiast, odpowiadając warunkom konkursu co do rozmiarów — otrzymuje wyróżnienie i zamieszczoną zostanie w przyszłym numerze „Miesięcznika“.

Jest to nowela p. t. „W obronie grodu“. Autorem jej okazał się pan Zygmunt Jakubowski (Misjonarska, 10 m. 5).

TURNIEJ POETYCKI.

Nasz konkurs na nowelę wykazał niesłychanie małą u nas twórczość w tym kierunku.

Odkładanie terminu konkursu nie wiele pomogło. Obecnie redakcja nasza, pragnąc koniecznie rozbudzić i ożywić u nas ruch literacki ogłasza następny konkurs. Tym razem będzie to Turniej Poetycki.

Warunki turnieju są następujące:

1.—Temat poezji i forma—dowolne, byleby nie zawierały polityki, i byleby utwór nie był dłuższy nad 20 wierszy.

2.—Termin końca Turnieju nie jest ściśle ograniczony czasem.

3.—Wszystkie utwory turniejowe będą publikowane w najbliższych numerach „Miesięcznika“.

4.—Sąd turniejowy stanowić będą sami czytelnicy „Miesięcznika“, którzy zadecydują o przyznaniu nagród w drodze plebiscytu.

5.—Nagrody za najlepsze utwory przeznacza się — jak następuje:

I nagroda 50 zł.
II nagroda 30 zł,
III nagroda 20 zł.

Każdy utwór winien być podpisany godłem, a obok tego winna być załączona koperta, na której nie może się znajdować żadnego innego napisu prócz godła, wewnątrz zaś koperty czytelnie podane imię, nazwisko i adres autora.

Utwory turniejowe nadsyłać należy pod adresem: „Miesięcznik Illustrowany“ Płock. Sienkiewicza, 8 m. 10. „Turniej poetycki“.

SZARADA Nr. 7.

Pierwsze - drugie do stroju brali dawniej pany;
Pierwsze - trzecie instrument rzadko używany;
Czwarte - piąte myśliwiec próżno teraz szuka;
Zginął dawno, a *całość* — to przepiękna sztuka.

* * *

Rozwiązania należy przesyłać tylko na widokówkach do dnia 5 listopada.

Za trafne rozwiązanie tej szarady przeznacza się 3 nagrody:

I.

Dwa ozdobne wazoniki do kwiatów.

II.

Powieść Berenta „Fachowiec“. W oprawie.

III.

Widokówki z nadesłanemi rozwiązaniami.

Panów i panie, którzy rozwiązują nasze szarady prosimy o podawanie obok pseudonimu dokładnego imienia, nazwiska oraz adresu.

Wszystkie dotąd wygrane nagrody zostały już nagrodzonym wydane.

Na skrzydłach poezji.

PERŁY.

Czy wiesz ty, lalo, że ten pereł sznurek,
Którym bezmyślnie igrasz białą ręką,
Z pogardą życia zbierał w morzu nurek?
Czy wiesz, że każda perła była męką
I bólem była zamkniętym w skorupie?
. . . .
Chciwość ból z głębin na świat wydostała
I ku zabawie za złoto sprzedała.
. . . .
Bezmyślne, chciwe, ludzkie ręce głupie...
. . . .
. . . .
Czy wiesz ty, lalo, że w twoim albumie,
Wiązany w smutne liryczne sonety,
Tkwi ból zaklęty młodego poety?
Czytasz je czasem z nudów lub w zadumie
A każdy sonet stygmatem cierpienia.
Co proste słowa w perły bólu zmienia.
. . . .
. . . .
Noc—śpisz - zmęczyły cię zabawy, bale ..
. . . .
Perły na album rzyciłaś niedbale...
. . . .
I w ciszy nocnej, w głuchej nocnej ciszy
Karty albumu pokryte wierszami
O dawnych bólach, gawędzą z perłami...

Lecz twoje tego ucho nie usłyszy!

Zbigniew Elżanowski.

Uroczystości ku czci świętego Stanisława Kostki.

Rozpoczęły się one w Płocku dnia 26 września 1926 r przeniesieniem relikwij św. Stanisława Kostki do Bazyliki katedralnej do kaplicy św. Zygmunta, a potem na pięknie przybrany ołtarz św. Stanisława. Po odśpiewaniu pieśni ku czci św. Stanisława, ks. prałat Strojnowski wypowiedział krótką, gorącą przemowę, w której przedstawił życiorys Świętego, poczem uformowała się przewspaniała procesja, w której wziął udział cały Płock wierzący bez różnicy stanu, płci i wieku. Z Bazyliki relikwje, okryte białym welonem, na noszach wyniosła kapituła katedralna, którą wnet zmienili inni kapłani, a potem inne delegacje, co parę kroków zmieniając swą kolejkę, aż do przystani na Wiśle.

Statek „Bajka" przysłany na przewiezienie relikwij z Płocka do Warszawy, należy do najpiękniejszych i luksusowych. Pobożność wiernych przybrała go jeszcze w kwiaty, festony, chorągwie i chorągiewki. Osobna kapliczka, tonąca w kwiatach, przeznaczona była dla relikwij. Pięknie też przybrana została przez wioślarzy płockich przystań Towarzystwa.

Odjazd był naznaczony na g. 4 rano i na tę godzinę stanęły na statku organizacje płockie ze sztandarami, pierwszeństwo trzymały organizacje młodzieży. Po drodze parowiec zatrzymał się w Wyszogrodzie, Czerwińsku, Zakroczymiu.

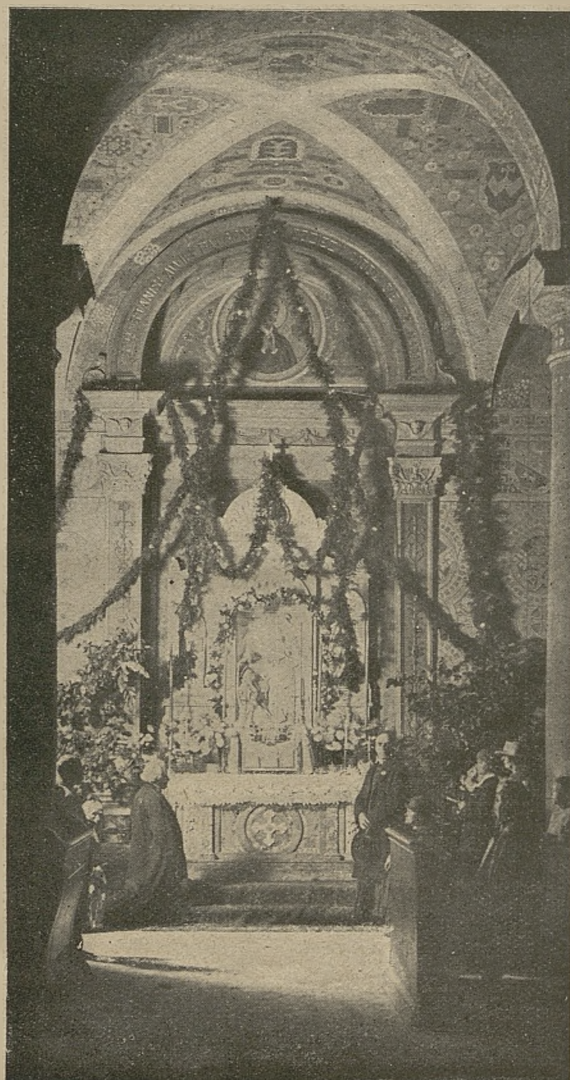
Pod wieczór stanął statek w Warszawie przy przystani Warszawskiego Towarzystwa Wioślarskiego.

Na przyjęcie relikwji wyległa cała Warszawa, urządzając procesję tak, jak to Warszawa urządzić potrafi. Ciągnęła tedy procesja ku kościołowi Jezuitów: Kardynał, Biskupi, zastępy duchowieństwa, duchowieństwo zakonne, a zwłaszcza liczne rzesze zakonnic a potem te tysiące ludzi, te liczne chorągwie i sztandary, lekko się kołyszące w powietrzu, te orkiestry, te śpiewy, a wszystko razem robiło niezatarte wrażenie.

Nazajutrz w sobotę, po rannem nabożeństwie, ruszyły z przed kościoła trzy samochody: w jednym przedstawiciele młodzieży ze sztandarem, w drugim ks. prałat Strojnowski i ks. prefekt Deville mający opiekę nad relikwijami, w trzecim asysta w kierunku na Pułtusk, Maków do Przasnysza.

Po drodze w wyżej wymienionych miastach zatrzymywano się z relikwijami, a czekające tłumy wiernych oddawały im hołdy należne. Przyjazd do Przasnysza był wyznaczony na sobotę, na godzinę 4 po południu.

Punkt o godz. 4 staje przy wzniesionej tryumfalnej bramie auto Jego Ekscelencji ks Biskupa Płockiego. P. Wojewoda i starostowie okoliczni już tu się znajdują.



Relikwje św. Stanisława Kostki na ołtarzu tegoż świętego w Bazylice Katedralnej w Płocku na krótko przed przeniesieniem ich na statek „Bajkę".

Arcypasterz przybrał się w szaty pontyfikalne, duchowieństwo wzięło na się szaty kościelne Czekają . wtem szept z ust do ust leci:—Jadą, jadą... Jakoż ukazały się samochody. Po chwili wysiadł ks. Strojnowski, po nim ks. Deville i wynieśli relikwje, przykryte białym wielkim welonem.

Droga do fary przasnyskiej była długa, a jednak zdało się, że to tylko minuta...

Po przybyciu do fary, rozpoczęły się nieszpory, celebrowane przez Jego Ekscelencję poczem ks. Piekut wypowiedział gorące powitalne kazanie, drugie kazanie poza kościołem głosił do niezliczonych tłumów ks Łukaszewski.

Po nieszporach święte szczątki zostały przeniesione na ołtarz do kaplicy Kostków, gdzie spoczywają rodzice i bracia Świętego. Kościół farny pozostał na na całą noc otwarty, przy relikwijach trzymała honorową straż przez noc całą młodzież. Wieczorem front fary został iluminowany elektrycznością, kościół oo. Passjonistów oświecił swą piękną wieżę, Matki Kapucynki wystawiły piękny św. Stanisława transparent. Wogóle noc ta, jako by noc św.—ludzie nie spali, na wiedzali kościoły, które też całą noc były otwarte. U fary nadto, u Passjonistów na mocy specjalnego upoważnienia spowiadali kapłani wiernych prawie przez noc całą.

Nazajutrz, w niedzielę, 29 sierpnia o godz. 8 przybył do fary Jego Ekscelencja, na koncelebrę Mszę zaś solenną odprawił ks. kanonik Piekut.

Po sumie wstąpił na ambonę złotousty kaznodzieja ks. Pęski. Podniesieni kazaniem na duchu, ruszyli wszyscy z procesją do Rostkowa; — pochód ciągnął się na kilka kilometrów, orkiestry przedzielały oddzielne grupy pielgrzymów. Za relikwjami zaś szedł Biskup w majestacie, za nim Wojewoda, starostowie, urzędy, kapela wojskowa i znowu wierni.

Dobiegło prawie południe, kiedy procesja wkroczyła na teren przykościelny.

Na tronie przy ołtarzu zasiadł Arcypasterz w otoczeniu asystujących mu kanoników i prałatów.

Muzyka gra, a w takt jej kolejno idą delegacje od procesyj na wyznaczone na cmentarzu kościelnym miejsca, idąc koło Arcypasterza chiliły się proporce i chorągwie. Wreszcie przybyły relikwje, które Arcypasterz postawił na ołtarzu. Wojewoda, starostowie, delegacje zajęli miejsca. Zaczęła się suma.

Po Credo kazanie, a właściwie 5 kazań wygłoszono w różnych miejscach. Kaznodzieje sobie wcale nie przeszkadzali, stąd można wnioskować jak wielka była ilość obecnych

Po sumie zostało uroczyście odśpiewane Te Deum a potem Ekscelencja pobłogosławił obecnych relikwjami, które następnie przeniósł do kościoła w Rostkowie.

Tak się skończyły podniosłe te uroczystości, które na długo pozostaną w pamięci całej Polski, jakiej patronem jest Święty Stanisław Kostka, nasz mazurski święty!

SPORT W PŁOCKU.

W sierpniu Płock miał nielada sensację—odbyły się poraz pierwszy wielkie międzyklubowe zawody pływackie. Taki już dziwny nasz gród: choć stary wiekiem, chce być zawsze młodym—to co gdzieindziej w rozkwicie, u nas dopiero się zaczyna.

Ale wracajmy do zawodów.

Odbyły się biegi na 2000 m., 1000 m., 400 nawznak, 400 stylem klasycznym i 400 stylem dowolnym.

Wyniki są następujące:

Bieg główny (2000 m.). I. Królikowski (P. T. P.) 17 m. 54 sek. II. Bruzda (Mak.) 18 min. 33 sekund. III Kołaczkowski (Sokół).

400 m. nawznak: I. Łyżkowski (Małach.) 5 m. $13^2/_5$ sek. II. Dąbrowski (Jagiellon.) 5 m. $14^2/_5$ sek.

400 m. stylem klasycznym: I Górski (Jagiellonka) 4 m. 30 s. II. Dąbrowski (Jagiellonka) 4 m. 31 sek. III. Królikowski P. T. P.).

400 m. stylem dowolnym: I. Domitr (P. T P). 4 m. 17 sek. II. Grodzicki (Jagiellonka) 4 m. 25 sek. III. Kohn (Mak.)

Bieg na 1000 metrów: I. Górski (Jagiellonka) 9 m. 19 sek. II. Woltulanis (Małach.) 9 m. $29^4/_5$ s. III. Żarkowski (4 p. strz. kon)

W ogólnej klasyfikacji kluby zdobyły punktów:

Jagiellonka 12, Pł. Tow. Pływ. 7, Małachowianka 5, „Makabi" 3, „Sokół" 1, 4 p. strz. kon. 1.

Młode T-wo Pływackie w pierwszych zawodach zdobyło drugie miejsce. Dobra to wróżba na przyszłość!

Startowało *przeszło 50 zawodników*, organizacja wyśmienita, ochrona zawodników b. dobra, a to wszystko zawdzięczając p. inż. Tyrale, Zarządowi Klubu

KONKURS PŁYWACKI.



Zawodnicy wyruszają na miejsce startu.

Wioślarskiego oraz Policji Państwowej.

W tym samym miesiącu spotkał Płock jeszcze jeden zaszczyt. Działo się to w Łowiczu na Zjeździe Mazowieckiego Związku Szkół Rolniczych.

W popisach ogólny poklask zdobył zespół gimnastyczny rolniczej szkoły żeńskiej w Trzepowie, szkoła zaś w Niegłosach zdobyła pierwsze miejsce w zawodach lekko-atletycznych, oraz pierwsze miejsce w pięcioboju drużynowym.

Punktacja pięcioboju.

L. p.	Nazwa szkoły	skok w dal	w wyż	rzut granatem	Bieg 100 m.	Bieg 800 m.	Razem	Miejsce
1	Niegłosy	38	26	42	43	27	176	I
2	Łowicz	39	30	45	43	12	169	II
3	Mieczysławów	30	28	47	45	16	166	III
4	Popów	37	28	36	37	11	149	IV

Że Płock stara się nietylko u siebie podnieść stan wychowania fizycznego mamy coraz więcej dowodów, ostatnim a niezbitym jest powołanie przez Okręgowe Towarzystwo Rolnicze referatu wychowania fizycznego. Zadaniem referatu jest rozwijanie wychowania fizycznego i sportu wśród młodzieży wiejskiej

A że nad Płockiem świecą szczęśliwe gwiazdy świadczy następujący fakt—przybywa do Płocka na stałe znany sportowiec p. Strumpf, który wspólnie z Weissem, Jaworskim i Kostrzewskim (A. Z. S.) ustanowił 21.IX 1924 r. rekord polski w biegu rozstawnym 1600 mtr. (4×400 mtr.) uzyskując czas 3:32 sek. *W. Kulesza.*

Wyjaśnienie.

Żydowskie Stow. Gimn.-Sportowe „Makabi" w Płocku—prosi nas o wyjaśnienie, że wszyscy chrześcijańscy sportowcy, którzy grali w tym klubie w lecie — występowali bezinteresownie, co też niniejszem zaznaczamy.

Nowości Wydawnicze.

„Pejzaże Sentymentalne". *Jarosław Iwaszkiewicz.* (Nakład Gebethnera i Wolffa. Warszawa — Kraków – Lublin — Łódź — Paryż – Poznań—Wilno — Zakopane).—W znanej formie „żółtych tomów" wydawnictwa Gebethnera i Wolfa ukazał się pod tym tytułem zbiór, jak sam autor wyjaśnia często korespondencji i artykułów.

Cóż to za skromność autorska! Te perełki słowa, przesiąknięte całą głębią treści, nabrzmiałe miljardami myśli nazywa on w innem miejscu „ćwiczeniami". Oczywiście, nie są to ćwiczenia, ale misternie tkane gobeliny, niekiedy bardzo poważne, gdzie indziej groteskowo-zabawne. Na całość składa się ich sporo, bo aż sztuk 19-ście, a każda z nich jest całym majstersztykiem, z którego poza świetną formą wyziera i duchowy obraz autora, i jego światopogląd, jaki łzy nawet potrafi zamienić w brylanty i osłodzić nie łyżeczkami sentymentalizmu, ale gorącego uczucia, a na rozwydrzonem nawet obliczu człowieka powojennego wywołać wyraz skupienia i głębokiej zadumy. Szczególniej świetne pejzaże są: „Odwiedziny u Karola Ludwika Philippa", „Wiosna w Paryżu", „Morze", „Ojczyzna Peyrola i Mosillona", rumieńce wzruszenia wywołuje „Czytanie Sienkiewicza", a szczery beztroski uśmiech—„Pod Howerlą", „Jak się jeździ po Polsce samochodem", zresztą wiele innych.

Inteligentny czytelnik znajdzie w „Pejzażach Sentymentalnych" to, czego dawno poszukiwał.

Szata wydawnicza, jak zwykle, więcej niż staranna. Papier wytworny i trwały.

Jerzy Bandrowski **„Skanderbeg lew Albanji"** jest to kolejna książka w prowadzonym przez znakomitego literata cyklu monografji p. t. „Pioruny i błyskawice Wschodu" w wydawnictwie „Roju"

Książkę dopełnia szereg barwnych obrazków z walk majowych w Warszawie, pióra Melcer-Rutkowskiej, które są przedłużeniem szeroko znanego tomiku p. t. „Warszawa w ogniu."

„Przegląd życia gospodarczego Polski w okresie od połowy maja do września 1926 r. (Wydawnictwo gabinetu Prezesa Rady Ministrów). B. premjer p. prof. inż. Kazimierz Bartel pod tym tytułem zszeregował wiele tablic i danych statystycznych, na podstawie których dochodzi do wniosku, że w okresie od maja do września r. b. w sytuacji finansowej i gospodarczej Państwa zaszły następujące zmiany:

I. Pomimo podniesienia urzędniczych poborów o $4^1/_2$—$6^0/_0$, w budżecie państwowym została osiągnięta równowaga, a nawet uzyskano pewną nadwyżkę, która pozwala pokryć częściowo deficyt poprzednich czterech miesięcy.

II. Od czerwca nastąpiła poprawa kursu złotego. W sierpniu złoty ustabilizował się na poziomie 9 zł. za 1 dolar. Zapas złota i walut zagranicznych w Banku Polskim wzrósł o 103 miljony franków złotych, wobec czego Bank Polski mógł powiększyć obieg biletów bankowych. Stopa dyskontowa Banku Polskiego została obniżona z 12 na 10. Dokonane zmiany statutu Banku Polskiego przystosowały instytucję emisyjną do potrzeb życia gospodarczego. Zasługuje tu na podkreślenie szerokie uwzględnienie potrzeb kredytowych rolnictwa.

III. W dziedzinie produkcji nastąpiło ogólne ożywienie. W szczególności zwiększyło się bardzo znacznie wydobycie węgla, jak również daje się zauważyć wzmożona działalność w hutnictwie i przemyśle włókienniczym. Liczba bezrobotnych zmniejszyła się o sto tysięcy, liczba zakładów pracujących przez pełny tydzień zwiększyła się dwukrotnie w porównaniu z majem, a przeszło trzykrotnie w porównaniu ze styczniem.

IV. Praca taboru kolejowego wzrosła dzięki wzmożeniu eksportu węgla i drzewa zagranicę oraz w związku z ogólną poprawą sytuacji w przemyśle. Czynniki te wpłynęły również na zwiększenie ruchu statków w Gdańsku.

V. Bilans handlu zagranicznego dawał saldo dodatnie, przyczem w przywozie zmniejszył się znacznie odsetek artykułów spożywczych i luksusowych, w wywozie zaś w związku ze wzrostem zdolności konkurencyjnej przemysłu dawało się zauważyć zwiększenie udziału wyrobów przemysłowych.

VI. W dziedzinie cen po okresie stabilizacji, a nawet częściowej zniżki, trwającej aż do sierpnia, obecnie zaczęła ujawniać się niebezpieczna tendencja zwyżkowa.

Całość broszury, opracowanej zupełnie w formie exposé gospodarczego zaciekawia tak bardzo, że od tablic i wykresów wprost oderwać się nie można, gdyż świadczą one wymownie o olbrzymim postępie Polski w dziedzinach: finansowej, pieniężnej, exportowej i gospodarczej.

Wydanie nader staranne świadczy chwalebnie o wysokim poziomie Drukarni Państwowej.

„Manza". — *Dr. M. Themerson* (Druk F. Pauli. Płock, Grodzka 8). Dr. M. Themerson jest nietylko lekarzem, społecznikiem, pisarzem, ale i..... artystą. Świadczy o tem jego świeżo wydana książka p. t. „Manza", nowele chińskie. Próby swego pióra dokonał autor w r. 1900 w „Gazecie Polskiej" Jana Gadomskiego korespondencjami z Paryża i Londynu. Potem pisał wiele w czasopismach lekarskich, dziennikach stołecznych i płockich, ale lata wojny rosyjsko-japońskiej stworzyły zeń beletrystę i dramaturga. „Manza" i inne nowele chińskie, zamieszczone w obecnym zbiorze, odnoszą się do tego okresu. Poprzedza je autograf Bolesława Prusa (Al. Głowackiego) winszujący autorowi „Manze". Jest to utwór dłuższy i zarówno w budowie jak i przeprowadzaniu akcji wewnętrznej bardzo silny, a psychologicznie całkowicie uzasadniony. Zwraca uwagę obok tych zalet piękny styl i głębokie odczucie przyrody dalekiego wschodu. Z innych nowel wyróżnia się utwór „Na obczyźnie", w którym autor tendencję zbratania się pod gradem kul chłopa polskiego z żydem polskim przeprowadza w sposób nader prosty, a jednak wysoce artystyczny. A jednak... acz są to rzeczy zdawna omówione i noszące zaszczyt wielkiej oceny wielkiego Prusa — stwierdzić się godzi, iż dopiero w ostatniej, bezsprzecznie najlepszej noweli p. t. „Marsz Pogrzebowy" rozbłyska jasnym światłem nieprzeciętny talent beletrystyczny. „Marsz Pogrzebowy" porównać można do najlepszych nowel Guy de Maupassanta lub A. Daudet'a. Głębia uczucia, ciche lecz prawdziwe bohaterstwo kobiety, matki, żony, bogata akcja, wspaniały rysunek postaci, z rozmachem w kilku zdaniach rzucone tło otoczenia, a całość zawarta na dwóch kartach druku—oto zalety, które dzieło czynią pierwszorzędnem. Książka wydana jest nietylko estetycznie, ale i wysoce artystycznie. Okładkę zdobi piękny rysunek Bagińskiego, pomysłowa stylizacja liter na wzór chińskich jest dziełem prof. Cz. Idźkiewicza, papier, druk tłoczenie, nawet format świadczą, że wiekowa egzystencja Zakładów Drukarskich pp. Paulich w Płocku daje rękojmię wykwintnego wydawania dzieł, których zagraniczna technika nowoczesna nie powstydziłaby się zgoła. „Manza" zdobić będzie każdy księgozbiór.

Słowa zachęty.

Od znakomitej naszej powieścio-pisarki, która, jak już donieśliśmy łaskawie obiecała nam swą współpracę na łamach „Miesięcznika Illustrowanego" pani

Heleny Mniszek

otrzymała redakcja nasza list, w którym autorka „Trędowatej", między innymi pisze:

> „Dotychczasowe zeszyty miesięcznika „Mazowsze Płockie i Kujawy" przedstawiają się bardzo obiecującą tak pod względem treści, jak i zewnętrznej strony wydawnictwa.
>
> Mam nadzieję, że pismo to będzie miało duże powodzenie".

I my żyjemy tą nadzieją, która mimo wielu przeciwieństw przyświeca nam stale w tej pionierskiej, dotąd nigdzie na prowincji nie prowadzonej pracy!

Najważniejsze wydarzenia w sierpniu 1926 r.

Sprawy zagraniczne.

2. 8. W Lidze Narodów walczy Hiszpanja od dłuższego czasu o miejsce stałe.

3. 8. Pod hasłem Azja-Azjatom odbywał się kongres panazjatycki w Nagasaki, który zakończył swe obrady 3 sierpnia r. b. Zarząd składa się z 2 Japończyków, 2 Chińczyków,

HUMOR WŁOCŁAW





Niektórzy członkowie Włocławskiej Rady

2 Hindusów i 1 Filipińczyka. Przyszły kongres odbędzie się w Pekinie

7. 8. W Niemczech krąży nadzieja, że w połowie października odwołana zostanie międzysojusznicza komisja kontrolna.

6. 8. W Berlinie podpisano prowizorjum handlowe między Francją a Niemcami.

8. 8. W Saksonji organizacje o typie wojskowym jak „Wicking", „Wehrwolf", „Stahlhelm" i „Jungdo" stworzyły jednolitą organizację pod sztandarem cesarstwa. Organizacje te pomiędzy sobą dotychczas prowadziły walkę, przez złączenie zatem stają się silniejszą organizacją bojówkową.

W Rosji po śmierci Dzierżyńskiego powstał pewien zamęt. Opozycje usunięto — Widać wogóle pewien objaw stwarzania obozu czysto narodowościowego, którego polityka przedewszystkiem skierowana jest przeciwko żydom i ich udziałowi w rządzie. Ostatnio dokonano w Moskwie zamachu na Stalina. Zamachowcy rzucili bombę, która zabiła trzech urzędników bezpieczeństwa. Po czynie zamachowcy zbiegli. Stalin zdrów.

9. 8. Prasa zagraniczna donosi o wybuchu powstania w Rosji Sowieckiej. Bunt ma miejsce nad Dniestrem w Besarabji. Związane to wszystko jest z rozbiciem na 2 obozy w byłym rządzie sowieckim i powstaniem opozycji.

14. 8. Na Węgrzech wyleciała w powietrze największa fabryka amunicji w bliskości Budapesztu, na wyspie Csepel położona. Naliczono setki ofiar w zabitych i około 1000 rannych.

16. 8. Między Rosją, a Chinami doszło do zatargu w kwestji odwołania ambasadora rosyjskiego Karachana.

22. 8. W Grecji wybuchła rewolucja i doszło do zamachu stanu. Dyktatora Pangalosa i wszystkich ministrów uwięziono. Panem położenia jest generał Condilis.

23. 8. Zgon Rudolfa Valentinno słynnego artysty filmowego.

24 8. Epidemja tężca u dzieci w Niemczech.

25. 8. Admirał Conduriotis prezydentem Grecji

27. 8. Zastrzelenie posła Pindea w Meksyku.

Sprawy polskie.

2. 8. W Peroninie pod Zakopanem zmarł poeta Jan Kasprowicz. Pogrzeb odbył się w środę 4 sierpnia r. b.

7. 8. Pojawiły się w prasie zagranicznej wiadomości, jakoby Polska przygotowywała politykę zaborczą z zamiarem zbrojnego wystąpienia wobec Litwy i o koncentracji wojsk na pogr[an]iczu litewskim.

9. 8. Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej podpisał dekret o cudzoziemcach.

10. 8. Sytuacja gospodarcza w Polsce poprawia się. Na G. Śląsku praca wre z powodu większego popytu na węgiel polski. To samo zauważyć można w Zagłębiu Dąbrowskiem. W przemyśle włókienniczym zlikwidowano strajk i zabrano się do normalnej pracy.

12. 8. Między Rosją a Polską podpisana została umowa kolejowa, która ustala przewóz towarów bez przeładunku na granicy.

15. W całej Polsce obchodno święto „Cudu nad Wisłą" jako święto wojskowe.

19. 8. Między Polską a Jugosławią zawarto traktat przyjaźni.

23. 8. Prymas Hlond wyzdrowiał po dłuższej chorobie.

24. 8. Rok szkolny z powodu epidemji szkarlatyny odłożony do 15 września.

Ingres Prymasa odbędzie się 17 październ.

Aresztowanie we Lwowie atamana Bukszowanego.

25. 8. Wyjazd Min. Spr Zagr. Zaleskiego do Paryża i Genewy.

27. 8. Por. Orliński rozpoczyna lot Warszawa Tokio.

Zjazd Katolicki w Warszawie.

Uroczystości ku czci św. Stanisława Kostki.

30. 8. Zwyżka akcji na giełdzie.

Z ruchu przemysłowo - handlowego.

Płock.

Sytuacja ogólna. Naogół w ruchu przemysłowo handlowym naszej dzielnicy mimo zastoju, na który się narzeka, znać pewne odprężenie, na co napewno wpłynęło rozpoczęcie roku szkolnego

Kolektura P.L.K. p. J Karskiego odznaczała się w 13 P.L.K. dużem powodzeniem. Ogółem wygranych padło na 56% ogólnej liczby losów sprzedanych w tej kolekturze. Z większych wygranych w I-ej klasie tej loterji padło 2000 zł.; w V-ej klasie 3 razy po 2000 zł. nadto sporą liczbę wygranych mniejszych stanowiły sumy 1000 zł., 500, i t. d.

Nic dziwnego, że kolektura zyskuje coraz więcej klijentów i z poza Mazowsza Płockiego.

Ważnym jest pozatem, że p. Karski natychmiast o wygranych zawiadamia szczęśliwców i wypłaca im należności z tego tytułu przypadłe na rękę, nie czyniąc żadnych trudności, zaraz, jak się to mówi „na ciepło".

Taka wygrana smakuje lepiej, aniżeli ta, która się odleżała zbyt długo w portfelu kolektora.

To też w Płocku wszyscy grają w kolekturze Juljusza Karskiego (Dominikańska Nr. 3).

Ostatnio w 14 tej Loterji na jeden z losów kolektury padła wygrana 10,000 złotych, wywołując prawdziwą sensację

Zbieranie ziół leczniczych zapoczątkowane przez p. I Sikorskiego, dzierżawcę składu aptecznego p.f Wł. Stromajer, jak na pierwszy rok zrobiło pewien postęp. Pare osób zbierało niektóre zioła celowo i racjonalnie stwarzając, sobie pewien dochodzik w okresie letnim, Jest to atoli kropla w morzu Jeżeli chcemy wykorzystać ten dział bogactwa narodowego należy na rok przyszły zabrać się do tego zawczasu i z całym zapałem

Nauczycielstwo szkół średnich i powszechnych ma tu nader wdzięczne pole do popisów. Pocieszajmy się nadzieją, że za rok będzie pod tym względem lepiej.

Firma malarska J. Kaliński zyskuje sobie, mimo czasu późnej jesieni coraz liczniejszą klijentelę, a to dzięki sumienności wykonywanych robót i wytwornemu gustowi kierownika firmy, który potrafi klijentom jaknajlepiej dogodzić, aby byli zadowoleni ze swego odświeżonego lokalu, sklepu czy mieszkania.

Cukiernia A. Szałańskiego w Płocku odmieniła całkowicie swój wygląd, przeistaczając się, tak jakżeśmy to zapowiadali w prawdziwie europejskie „Café". Przeszły jednak nasze oczekiwania tak urządzenia parteru, jak i sali bilardowej na I-szem piętrze, aby jednak to ocenić należy tam pójść i rozejrzeć się uważnie, spijając cały szereg kaw, czekolad, herbat, spożywając większą ilość ciastek, które zawsze są tak dobre, jak dawniej Świetna muzyka pp. Szalonków pobyt ten uprzyjemni każdemu.

Cukiernia W-nego Skowrońskiego odświeża się i remontuje bardzo gruntownie, zyskując nowy bardzo estetyczny wygląd, a radjo jest zawsze jedną z jej najbardziej pożądanych atrakcji.

Restauracja „Hotelu Poznańskiego" (Róg Bielskiej i Starego Rynku), zmieniła zupełnie swój wewnętrzny wygląd.

Przez umiejętne skasowanie niektórych ścian zyskała bardzo ładną i wcale dużą salę jadalną, nie tracąc ani jednego ze swych dawnych przytulnych gabinetów Sciany sali zostały pomalowane bardzo gustownie i poważnie, czyniąc z niej prawdziwy przybytek gastronomiczny, ale bo też kuchnia restauracji cieszy się najlepszą opinją naszych smakoszów płockich.

Wieczorami odbywają się na sali wyborowe koncerty.

„Mleczarnia i Serownia w Płocku". W grudniu roku 1925 pp Antoni Mierzejewski i Stanisław Bembenista założyli pierwszą u nas po wojnie „Mleczarnię i Serownię".

Myśl była trafną, gdyż placówka ta w ciągu niespełna roku rozwinęła się kompletnie, stwarzając oddziały w Bulkowie, Bodzanowie, Bielsku, Gośl[i]cach i Gulczewie. Narazie wyrabiane jest tylko masło, ale w najbliższej przyszłości ma być uruchomiony dział fabrykacji serów i hurtownia jaj.

Pocieszający objaw stanowi zainteresowanie się Mleczarnią i Serownią nietylko światłych dworów, ale i ogółu gospodarzy, naszego powiatu, którzy rozumiejąc korzyści z dostaw mleka do Mleczarni coraz chętniej się do niej garną.

Ale bo też Mleczarnia pozostaje pod fachowem kierownictwem, gdyż pp. A Mierzejewski i St. Bembenista dali się już dawniej poznać ze swej wyśmienitej instruktorki w naszem Okręgowem T-wie Rolniczem.

Młodej, a posiadającej już duże zasługi placówce — życzymy najpełniejszego i najpomyślniejszego rozkwitu. Oby jaknajprędzej objęła siecią swych oddziałów wszystkie wsi i dwory w powiecie płockim!

W Płocku centrala Mleczarni mieści się przy ulicy Królewieckiej p. n. 28.

SKI.



Miejskiej w karykaturze

Ś. p. D-r Aleksander Zaleski.

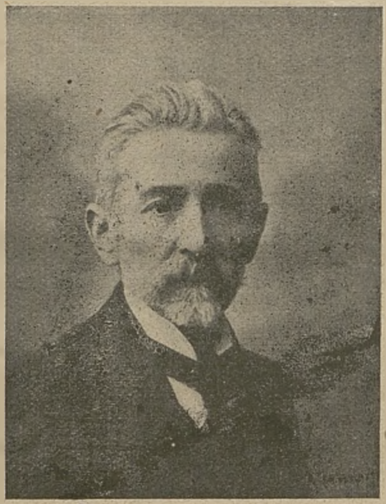
Ś. p. Dr. Aleksander Zaleski urodził się w Rypinie w 1855 r i w zaraniu młodości, jak to zaznaczył w swej mowie pogrzebowej Dr. Al. Maciesza, doznaje pierwszych silnych wrażeń z przeżyć powstania styczniowego, które pozostawiają w Jego duszy trwały ślad na całe życie — konieczność walki o polskość i dobro narodu. Odbywane w Płocku studja gimnazjalne, w okresie stopniowej rusyfikacji szkoły, jeszcze bardziej potęgują poczucie potrzeby walki o dobro narodu. Po otrzymaniu matury wstępuje na wydział lekarski uniwersytetu warszawskiego. Aczkolwiek już wtedy z nakazu władz przestała rozbrzmiewać mowa polska z katedr uniwersyteckich, pozostały jednak w uniwersytecie duch polski i świetne tradycje Szkoły Głównej.

Pod światłem kierownictwem profesorów, najznakomitszych lekarzy polskich (Nawrockiego, Hoyera, Brodowskiego, Kosińskiego i innych) zdobywa ś. p. dr. Zaleski rzetelne wykształcenie i przyswaja ideał dobrego lekarza

Powołany bezpośrednio z ławy uniwersyteckiej na wojnę rosyjsko-turecką, pracuje tam w dużych szpitalach wojskowych i nabywa sporo doświadczenia chirurgicznego. Po wojnie osiada w Ozorkowie. W r. 1880 przenosi się do Łęczycy, aby objąć kierownictwo szpitala i móc pracować z większym pożytkiem dla chorych. Jako lekarz myślący, posiadający rzetelne zdolności i talent lekarski, stale śledzący za postępem wiedzy lekarskiej, umiejętnie stosujący w praktyce nabyte wiadomości, prędko znajduje wzięcie i zdobywa obszerną praktykę i szerokie uznanie. To go nie zadawalnia. W r. 1895 przenosi się do Warszawy, aby tam jeszcze bardziej pogłębić swą wiedzę pod światłem kierownictwem znakomitych lekarzy: Dunina i Krajewskiego i opanować całkowicie nowoczesną metodę bezgnilnego operowania chorych.

Po dwuch latach pobytu w Warszawie, przenosi się do Płocka, do miasta, gdzie przebywał w latach młodzieńczych, gdzie miał kolegów z ławy szkolnej mec. Ligowskiego i Święcickiego Tu przedewszystkiem zabiega o zdobycie możności pracowania w szpitalu. Szpital św. Trójcy przedstawiał wtedy smutny obraz.

Pod rządami władz rosyjskich był on raczej przytułkiem dla starców i kalek, a nie nowożytnym zakładem leczniczym. Trzeba było rozpocząć walkę o zmianę na lepsze, o zdobycie warunków umożliwiających niesienie pomocy operacyjnej. Trzeba było przezwyciężać olbrzymie przeszkody. Wrodzone właściwości charakteru — implusywność, energja, zdolność do inicjatywy, dość rzadka u nas odwaga otwartego wypowiadania swoich przekonań nieuznawanie kompromisów — powodują, iż staje się on lekarzem bojownikiem. Przez cały czas pobytu w Płocku, w przeciągu 29 lat, walczy o każdą dobrą sprawę, nie oglądając się, że może się narazić w wielu wypadkach, wzbudzając jednocześnie we wszystkich szacunek dla siebie. Największą zasługą ś. p d-ra Zaleskiego było wywalczenie warunków dla rozwoju szpitala św. Trójcy, przekształcenie go na zakład leczniczy nowoczesny i utrzymanie fundacji od zagłady. W dziejach szpitala, Jego nazwisko będzie wymienione narówni z imionami Anny księżny mazowieckiej, fundatorki szpitala w r. 1405, i biskupów płockich Onufrego Szembeka i Michała Poniatowskiego, którzy w końcu XVIII wieku zapewnili szpitalowi warunki dalszego istnienia.



Ś. P. Dr. ALEKSANDER ZALESKI.

W historji medycyny płockiej nazwisko ś. p. D-ra Zaleskiego zajmie bardzo poczesne miejsce obok najzasłużeńszych ś p. doktorów Siennickiego i Erlicha, spoczywających na Płockim cmentarzu. Był bowiem dr. Zaleski dzielnym, umiejętnym i dobrym lekarzem przy łóżku chorego, dzielnym chirurgem, oraz bardzo pożądanym i cenionym konsultantem. Jego wielką zaletą była szybkość decyzji w trudnych wypadkach i szybkie stosowanie zabiegów, najprędzej i najlepiej prowadzących do poprawy stanu zdrowia chorego.

Wybitna wiedza i doświadczenie ś. p d-ra Zaleskiego były wysoko cenione przez ogół lekarzy płockich i dlatego przez szereg lat obdarzali go, po śmierci d ra Erlicha wysoce zaszczytną godnością prezesa Tow. Lekarskiego. Na tem stanowisku ś p. dr Zaleski położył także spore zasługi. Był bowiem najczynniejszym członkiem, który najchętniej i najczęściej dzielił się swem doświadczeniem z kolegami, zasilał swemi pracami prasę lekarską.

Zycie jego całe było czynem obywatelskim na ołtarzu dobra wspólnego złożonym. Starał się przez całe życie podołać jak najlepiej, według sił swoich i zdolności, obwiązkom zawodu lekarskiego — najszczytniejszego, najtrudniejszego i najbardziej odpowiedzialnego ze wszystkich zawodów. Zasłużył się dobrze cierpiącej ludzkości i miastu naszemu!

Jako społecznik był niestrudzonym i na parę dni przed śmiercią jeszcze sam zbierał składki na Płocki Z. O. K. Z., troszczył się o niego i kłopotał.

Niech ta ziemia będzie mu lekką!
Cześć jego pamięci!

Redaktor i wydawca: Konstanty-Bolesta Modliński. Druk. „Płockich Zakładów Graficznych“ Sp. o. o. № 447—26 r.
Płock, Kolegjalna 8. Tel 168.

W administracji Miesięcznika Ilustrowanego „Mazowsze Płockie i Kujawy“ Płock. Tel. 164. Sienkiewicza 8 m. 10 są do nabycia:

Wspaniały olbrzymi portret Henryka Sienkiewicza, wykonany sposobem litograficznym przez Ostoję-Gajewskiego cena . . . . 10 zł.

Piękny portret Prezydenta Mościckiego, wykonany artystycznie. (Wydanie Lwowskie). Większy format cena . . . . 3.50.

Mniejszy format cena . . . . 2.50.

Niezmiernie ciekawa broszura p. t. „MARJAWICI“. — Rys historyczny, pióra wytrawnego znawcy tej sekty p. Grzegorza Skwary. Cena . . . . 2.—

Administracja „Mazowsza Płockiego i Kujaw“ po otrzymaniu należności uskutecznia wysyłkę tych portretów i broszury natychmiast do wyczerpania zapasu, nie licząc nic za przesyłkę.

Należność można albo wpłacać na miejscu lub też przekazać na P. K. O. № 63909.

W każdym domu na Mazowszu Płockiem winien znajdować się portret

Syna Ziemi Płockiej

PROFESORA, Dra IGNACEGO MOŚCICKIEGO

Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej.

Redaktor i wydawca: Konstanty Bolesta-Modliński.

Druk „Płockich Zakładów Graficznych" Sp. o. o. 26 r
Płock, Kościuszki 8. Tel. 168